GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 34 — Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 24go Sierpnia, 1905 roku — Rok 33.

ENTERED AT THE POST OFFICE OF CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PREMIE...

czyli podarunki dla naprzód płatnych abonentów "Gazety Polskiej w Chicago."

Ponieważ wielu abonentów zapisuje gazetę na kwartał lub pół roku, co utrudnia bardzo prowadzenie książek i naraża nas na znaczne koszta, postanowiliśmy dać każdemu abonentowi, który opłaci z góry "Gazetę Polską" na cały rok, premię czyli podarunek wartości jednego dolara w książkach znajdujących się w naszej księgarni, tak Powieściowych, Historycznych, jako też do Nabożeństwa, **za dopłatą 10c. na przesyłkę tejże premii.** Jeżeli na premię wybierane są Roczniki Tygodnika, to trzeba dołączyć **40c. na przesyłkę.**

Jeżeli książka, wybrana na premię, kosztuje więcej jak dolara, to abonent dopłaca tyle, ile książka ponad dolara kosztuje i przysyła tę sumę razem z abonamentem. Np.: Kto sobie wybierze w premii Słownik Polsko-Angielski i Angielsko-Polski Aleksandra Chodźki, który kosztuje $4,00, to odciąga sobie $1.00 jako premię, a $3.00 przysyła razem z prenumeratą i dołącza **10c. na przesyłkę** premii. Prawo do powyższej premii mają tak samo nowi, jak i starzy abonenci "Gazety Polskiej."

"Gazeta Polska" na cały rok kosztuje $2.00, na pół roku $1.25, na cztery miesiące $1.00, na kwartał 75c.

"Gazeta Polska" do Europy kosztuje $3.00 na rok, $1.50 na pół roku.

Katalogi książek i obrazów wysyłamy każdemu na żądanie bezpłatnie.

"Gazetę Polską można zapisywać każdego czasu.

NASI PODRÓŻUJĄCY AGENCI I KOLEKTORZY.

Naszymi podróżującymi agentami są obecnie pp. W. Radomski, W. Michalski, W. Pawłowski, S. Żukowski, J. M. Sienkiewicz i St. Góralski. Posiadają oni nasze zupełne zaufanie i mają prawo kolektować za "Gazetę Polską" i książki na co wydają kwity.

Pan W. Radomski kolektuje obecnie za "Gazetę Polską" w So. Dakocie i Minnesocie.

Pan W. Michalski kolektuje za „Gazetę Polską" w Dunkirk N. Y. Erie, Pa., Buffalo, N. Y., Niagara Falls, Tonawanda, Medina, Albion, Rochester, Syracuse, Utica, Herkimer, Amsterdam, Schenectady, Albany, Mechanicsville, Troy i w okolicznych miastach w stanie New York.

Pan Pawłowski kolektuje w Ashley, Hazleton, Mahanoy City, Mt. Carmel, Shamokin i okolicznych miastach.

Pan Stanisław Góralski kolektuje w Worchester, Webster i całym Stanie Massachusetts i Rhode Island.

Pan J. M. Sienkiewicz kolektuje w Wisconsin.

Abonenci, którzy mają opłacić prenumeratę za "Gazetę Polską," idący do pracy, niechaj pozostawią w domu pieniądze i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą zaraz od nich swoje premie, jakie sobie obiorą, ponieważ wieczorem po 6-ej wnet zmrok zapadnie, to mało obejść można, a cały dzień się zmarnuje.

Władysław Dyniewicz.

Do Czytelników.

Kto z czytelników ma na adresie znaczek "August 5," znaczy to, że prenumerata jego skończyła się w Sierpniu 1905. Kto chce nadal Gazetę Polską odbierać, niechaj natychmiast przyśle prenumeratę; w przeciwnym razie wysyłkę gazety wstrzymamy. W. Dyniewicz.

Układy pokojowe.

Układy pokojowe, toczące się od tygodnia w Portsmouth, przerwano na chwilę w zeszły piątek, gdyż Rosya nie chciała się zgodzić na niektóre warunki Japonii. Dwanaście punktów swych żądań przedłożyli komisarze japońscy, i nad wszystkiemi debatowano szczegółowo. Rosya przyjęła tylko te warunki, które się nie odnoszą do odszkodowania wojennego, ustąpienia wyspy Sachalin i oddania Japonii okrętów wojennych, które się schroniły do portów neutralnych.

Innemi słowy — Rosya odstępuje Japonii wszystko, co nie jest jej własnością, o odstąpieniu swej własności nie chce ani słyszeć.

Cała sprawa ma się tak: Rosya wpadła do Mandżuryi podczas rozruchów bokserskich, zajęła ją i mimo traktatu międzynarodowego w Pekinie przez wszystkie większe państwa podpisanego, przywłaszczyła sobie tę prowincyę chińską. Mimo złamania tego traktatu, żadne z państw nie zaprotestowało przeciw temu oprócz Japonii. Gdy protest nie poskutkował, Japonia chwyciła za broń i wytrzepała skórę "niezwyciężonej" Rosyi.

Teraz więc, jakby na kpiny Rosya odstępuje Japonii to, do czego nie miała nigdy prawa, a mianowicie:

Koreę, port Artura i Dalny z półwyspem Liaotung.

Opuszczenie Mandżuryi przez Rosyę i oddanie jej Chinom, z tem zatrzeżeniem, że Rosya nie odważy się na ponowny zabór tej prowincyi.

Oddanie kolei mandżurskiej Chinom, w porozumieniu z Japonią i zrzeczenie się koncesyi na wybudowanie tej kolei, udzielonej Rosyi przez rząd chiński.

Natomiast nie zgodzili się komisarze rosyjscy na odszkodowanie wojenne, na oddanie okrętów wojennych pozostających w portach neutralnych, ani na ograniczenie budowania nowej floty rosyjskiej na oceanie Spokojnym a o wyspie Sachalin nie chcą słyszeć.

Sprawą tą zajmuje się bardzo prezydent Roosevelt, chcąc doprowadzić obydwa państwa do zawarcia pokoju.

Czy rząd carski zgodzi się na te 4 warunki, czy rząd japoński ustąpi carowi, to niedaleka przyszłość pokaże.

Wnioskując z ogólnego rozprężenia w Rosyi i z ukazu carskiego, zwołującego sobór, aby tym sposobem uspokoić naród, przypuszczać należy, że car nie ustąpi i odezwie się do patryotyzmu narodu rosyjskiego, za prowadzeniem dalszej wojny.

Wszystko to są tylko domysły, które niedaleka przyszłość wyświetli.

Krytyczna chwila.

PORTSMOUTH, N. H., 22 sierpnia. — Rokowania pokojowe wiszą na włosku. Ani Rosya ani Japonia nie chcą ustąpić. Japonia żąda odszkodowania wojennego, odstąpienia wyspy Sachalin i oddania jej okrętów wojennych, pozostających w portach neutralnych. Na te trzy warunki Rosya nie chce się zgodzić, opierając się na tej głupiej zasadzie, że jeszcze nigdy nie płaciła nikomu odszkodowania wojennego, ani nie odstąpiła kawałka ziemi.

Prezydent Roosevelt stara się pojednać obydwie strony, ale jego zabiegi nie odnoszą skutku. Jeżeli rokowania pokojowe zostaną przerwane, to wódz japoński rozpocznie walkę w Mandżuryi i zada zdemoralizowanej armii rosyjskiej takie cięgi, o jakich się carowi nawet nie śniło. Niech car igra z ogniem, tem lepiej dla nas. Każda porażka carskiej armii, to nadzieja lepszej przyszłości dla Rosyi i dla Polski.

Położenie w Rosyi.

LONDYN, 18 sierpnia. — Korespondent londyńskiego dziennika "Standard", który w ostatnich dniach opuścił granice Rosyi, pisze o rozruchach w państwie cara, co następuje:

Na Kaukazie władza rządu zupełnie znikła. Istnieje tu tajny rząd własny, a rozkazy z Petersburga są tylko wtedy wykonane, jeżeli wojsko odwiedzie kurki od karabinów.

W guberniach rosyjskich wzmaga się duch buntu i rewolucyi z dniem każdym, a w wielu powiatach podatki już dwa lata nie są płacone. Na olbrzymich przestrzeniach zamieszkanych przez rdzenną ludność rosyjską, obudził się duch narodowy, a lud żąda swobód i wolności.

W prowincyach bałtyckich potrafiły władze utrzymać nieco ładu przez rzucenie masy wojsk, ale mimo to, bunty nie ustają.

Polacy i finlandczycy upominają się o swe prawa, dopominając się wolności.

Wojsko również się buntuje. Pułk gwardyi litewskiej w Petersburgu odmówił posłuszeństwa strzelania do bezbronnych. Tak samo postąpił drugi pułk rosyjski. Car wobec tego wydał wyrok śmierci na 8 oficerów, ale w czasie egzekucyi, zamiast skazanych, wystrzelano wszystkich kozaków, pilnujących wykonania egzekucyi.

Petersburska kompania grenadyerów konnych odmówiła wyruszenia na daleki Wschód. Przywódców oporu aresztowano i bez sądu kazano dla przykładu rozstrzelać. Wyrok wykonał preobrażeński pułk gwardyi, któremu przed wydaniem rozkazu odczytano sfałszowany akt oskarżenia, jakoby skazani dopuścić się mieli zdrady na rzecz Japonii.

W Warszawie zbuntowało się 300 żołnierzy petersburskiego pułku piechoty lejb gwardyi, żądając lepszej strawy, nieużywanego przez żołnierzy z poprzedniego poboru ubrania i skór na naprawy i zelowanie butów, które dotychczas żołnierze muszą kupować ze swego żołdu, wynoszącego 45 kopiejek na 2 miesiące. Zbuntowanych osadzono w garnizonie. W Petersburgu zmobilizowano 6 pułków, które mają być użyte do służby policyjnej w Królestwie Polskiem.

Jenerał-gubernator Maksymowicz jest w ciągłych rozjazdach, które odbywa w tajemnicy. Bierze on z rozkazu ministra wojny udział w sądzeniu oficerów i żołnierzy, skazanych o opór władzy wyższej, ponieważ w Królestwie niema podobno ani jednego garnizonu, w którymby w ostatnich czasach nie było buntu żołnierzy. Zajścia te, jak również wyroki sądów wojennych trzymane są w ścisłej tajemnicy. Sąd najczęściej skazuje winnych pozornie na kilka miesięcy więzienia, aby pomiędzy towarzyszami skazanych nie wywołać wzburzenia, w rzeczywistości zaś wywozi ich do cytadeli warszawskiej i tu każe im ginąć z ręki kata.

Flota rosyjska zagrożona jest także buntem. Wszyscy z naprężeniem oczekują wyroku zapaść mającego przeciw zbuntowanym marynarzom z floty czarnomorskiej. Gdyby zasądzeni oni zostali na śmierć, natenczas obawa wybuchu buntu wszystkich marynarzy jest bardzo uzasadniona.

Wśród ludności nad Wołgą panuje niesłychane rozdrażnienie, a stan umysłów ludności tamtejszej jest tak groźny, że władze umyślnie zachowują się biernie, obawiając się, że jeden surowy ukaz, może doprowadzić do wybuchu.

W Moskwie panuje obawa rokoszu wojsk, rozłożonych w obozie po za miastem. W tych dniach sprowadzono tamże pułk artyleryi, ażeby w danym razie skierować armaty na zbuntowane szeregi.

Takie jest położenie w Rosyi według doniesień naocznego świadka. Z Petersburga znów donoszą, że w całej Rosyi europejskiej znajduje się w więzieniach około 100,000 ludzi, aresztowanych za udział w rozruchach przeciw rządowi carskiemu.

Carewicz kaleką.

PETERSBURG, 17 sierpnia. — Chodzą po całej Rosyi pogłoski, że mały Aleksy ma uszy nieczułe na żadne dźwięki, a więc tem samem będzie i niemy, jakkolwiek obecnie tego jeszcze skonstatować nie można — z tej przyczyny, iż jednoroczne niemowlęta jeszcze nie mówią. O kalectwie tam przekonano się przy sposobności jakiejś strzelaniny "na wiwat", na którą malec nie zmrużył nawet oka. Mówią, że to kalectwo syna, tak długo wyczekiwanego, jest jedną z przyczyn przygnębienia cara i jego nieporadności. Coś nie szczęści się dynastyi Romanowych!

Przeciw polakom.

POZNAŃ., 17 sierpnia. — Na rozkaz cesarza Wilhelma uda się do Stanów Zjednoczonych kilku członków pruskiej komisyi kolonizacyjnej, celem zbadania stosunków gospodarczych na farmach w zachodniej części Stanów Zjednoczonych położonych. Nabyte doświadczenie ma być zużytkowane przy zakładaniu gospodarstw niemieckich w Księstwie Poznańskiem.

Komisarzom towarzyszyć będzie urzędnik ministerstwa finansów dr. Hugenberg. Cała ta wycieczka wyruszy z Hamburga we wtorek 22 sierpnia, a przybędzie do portu nowoyorskiego w poniedziałek 28 sierpnia.

Żądania włościan.

MOSKWA, 17 sierpnia. — Włościanie powiatu woroneskiego, gminy iwanowskiej, rozważając na zgromadzeniu ciężkie swe położenie, powzięli uchwałę, która zaznacza dotkliwy brak ziemi i jako jedyne wyjście wskazuje nowe nadanie włościanom ziemi w dostatecznej ilości, wprowadzenie powszechnego nauczania ludowego, tak, aby dzieci chłopskie mogły uczyć się dalej w szkołach średnich i wyższych na koszt skarbu; sprawiedliwy wymiar podatków, w którym to celu koniecznie trzeba zaprowadzić podatek dochodowy; zrównanie w prawach stanu włościańskiego z innymi stanami."

Zamach w Częstochowie.

WARSZAWA, 18 sierpnia. — Wydarzyło się tu wczoraj wielkie nieszczęście. Popełniony został zamach, który mógł wywołać straszne skutki. W chwili, gdy tysiące pobożnych opuszczało kościół, w którym się mieści obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, dał się słyszeć huk eksplozyi. To bomba pękła, rzucona ręką niewiadomego sprawcy, a odłamy tejże zabiły na miejscu dwu policyantów i ciężko zraniły jedną kobietę. Wśród ludzi, opuszczających kościół, powstała straszna panika. Wiele kobiet zemdlało, a upadając na ziemię, zostało potratowanych i pokaleczonych.

Sprawcy nie schwytano, a cel tego zamachu nie jest wiadomy.

Po moskiewsku.

PETERSBURG, 18 sierpnia. — Olbrzymie kradzieże w porcie petersburskim, jak donosi "Now. Wremia", wykryto dzięki piśmiennemu zawiadomieniu naczelnika portu, nadesłanemu przez jednego z robotników portowych. Jest tam mowa o tem, że przez cały szereg lat robotnicy portowi wykonywali pracę na użytek prywatny z materyałów skarbowych. Tym sposobem w ostatnich czasach zbudowano trzy wille w Pawłowsku; każda z nich wartości 80 tysięcy rubli, wykonano robotę na statkach prywatnych "Siłacz" i "Herkules", zbudowano około 5 łodzi parowych dla towarzystwa prywatnego, oraz umeblowano domy niektórych naczelników itd. Na skutek wszczętego śledztwa usunięto obecnie z posady starszego budowniczego okrętowego i kilku innych urzędników. Wykryto też brak cennych materyałów drzewnych.

O zdradę stanu.

BERLIN, 18 sierpnia. — Trybunał państwowy w Lipsku wdrożył proces o zdradę stanu przeciw agitatorowi wszechpolskiemu Janowi Wysk. Zarzucono mu jedenaście czynów karygodnych, z których ma się wytłomaczyć, a wszystkie miały na celu oderwanie Księstwa Poznańskiego od Prus.

Ile w tem prawdy, dowiemy się później po otrzymaniu poczty z Europy. Już niejeden podobny proces znany jest w państwie pruskiem, gdzie się z muchy robi wielbłąda, aby prześladować polaków.

Szkoły polskie.

WARSZAWA. — 18 sierpnia. — Pewien ofiarodawca złożył w redakcyi "Kuryera Warszawskiego" 100,000 rubli na prywatne szkoły polskie w Królestwie. Ofiarodawca — ze sfer niearystokratycznych — nie życzy sobie być wymienionym. Na zebraniu członków Stow. techników uchwalono upamiętnić dzień otwarcia nowego gmachu stowarzyszenia przez otworzenie własnej szkoły wzorowej p.n.: "Szkoła stowarzyszenia techników imienia Stanisława Staszica" z językiem wykładowym polskim. Zadeklarowane zapisy na tę szkołę dały już 45,000 rubli. Na razie projektowane jest otwarcie trzech pierwszych klas dla 120 uczniów. Starania u władz właściwych o koncesyę mają być wszczęte niebawem, aby szkoła mogła być otworzona w dniu 8 września. Docent uniwersytetu petersburskiego, adwokat przysięgły Bronisław Bouffał i nauczyciel szkoły komercyjnej p. Wacław Kloss otrzymali z okręgu naukowego pozwolenie na otwarcie szkół prywatnych 3klasowych z klasą przygotowawczą, bez praw z wykładem w języku polskim. Otwarcie szkół tych nastąpi z dniem 1 września br. Wreszcie dodać jeszcze należy, że jak wyjaśnił kurator Schwarz jednemu z redaktorów, w istniejących szkołach prywatnych wszystkie przedmioty z wyjątkiem historycznych i fizyko-matematycznych wykładane będą w języku polskim.

O język polski.

WARSZAWA, 18 sierpnia. — Z Mińska donoszą do pism warszawskich, że ogół tamtejszych obywateli narodowości polskiej z niecierpliwością oczekuje przybycia teatru polskiego, który pod dyrekcyą Juliana Myszkowskiego ma zjechać tam za kilka dni.

W Mińsku nie było polskich przedstawień od lat 40.

W mieście pojawiło się już kilka szyldów polskich. Dziwna rzecz jednak, iż wiele jeszcze polskich firm nie śpieszy się wcale, aby skorzystać z danego prawa i sporządzić szyldy w dwóch językach. Afisz, oznajmiający też o przyjeździe w sierpniu trupy Myszkowskiego do Mińska, był wydrukowany po polsku i po rosyjsku. Dopiero teraz w miejscowych drukarniach pojawiły się czcionki polskie, które od dawien dawna były stąd całkiem wycofane.

Sobór rosyjski.

PETERSBURG, 19 sierpnia. — Wczoraj wieczorem ogłosił car manifest do narodu, w którym zwołuje sobór narodowy z 412 delegatów, wybranych przez naród. Sobór zwołanym będzie w styczniu 1906 roku. Władza soboru ogranicza się do debatowania nad nowemi ustawami, zniesieniem starych i uchwaleniem nowych budżetów.

Prawo do soboru mają wszystkie gubernie z wyjątkiem Finlandyi, której car obiecuje nadać jakie inne ustępstwa w przyszłości.

Car zatrzymuje swoją władzę wraz z autokracyą, czyli innemi słowy jest to niewyraźna obiecanka, którą można każdego dnia odwołać. Czyby się na to naród zgodził, to inna rzecz.

Głód w Rosyi.

PETESBRURG, 22 sierpnia. — Wskutek ciągłych strajków panuje wśród robotników ogólna nędza, a gdy tak dalej potrwa, to będzie jeszcze gorzej. Właściciele zamykają fabryki, wskutek strajków, wywoływanych przez socyalistów. W samym Petersburgu 60,000 robotników jest bez zajęcia i bez sposobu do życia.

Dzisiaj wybuchł znowu krwawy strajk w Warszawie w kilku fabrykach. Ośmiu socyalistów zastrzelono na przedmieściu za teroryzowanie ludności i zmuszanie robotników za pomocą rewolwerów do przyłączenia się do strajku. Na kolei nadwiślańskiej wywrócono kilka wagonów i poniszczono w biurach przyrządy telegraficzne.

Zastrajkowano również na kolei terespolskiej i na jednej linii tramwajowej. Do uśmierzenia strajku zawezwano wojsko. Robotnicy nie chcą strajkować, bo nie mają do tego powodu. Prą ich do tej awantury socyaliści.

Humbug carski.

PETERSBURG, 22 sierpnia. — Manifest carski o zwołaniu soboru czyli sejmu, jest istnym humbugiem, obliczonym na ogłupianie narodu. Wszystkie postępowe pisma rosyjskie kpią z tego manifestu o soborze narodowym i oświadczają, że dobrym on może być dla cara i jego doradzców, ale dla narodu nie ma najmniejszego znaczenia, bo nadaje prawo wyboru delegatów tylko tym, którzy się trzymają rydwanu autokratycznego. Polska i Litwa nie mają żadnego głosu w tym soborze. To też oburzenie w całem Królestwie i na Litwie na to postępowanie stupajki z nad Newy nie ma granic. Może teraz przejrzą nasi ugodowcy, że od cara nie ma się czego spodziewać.

Składajcie ofiary na pomnik T. Kościuszki w Washingtonie, D. C.

INTERES BANKOWY

Kurs pieniędzy, które wysyłamy do Europy, jest następujący:

MARKA do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szlaska	$24\frac{4}{10}$	15c
KORONA do Austryi, Galicyi, Czech, Morawii i Węgier	$20\frac{90}{100}$	25c
RUBEL — do Rosyi, Litwy, i Polski pod Moskalem	$52\frac{90}{100}$	25c.
FRANK — do Francyi, Belgii i Szwajcaryi	$19\frac{90}{100}$	15c.
GULDEN — do Holandyi	$41\frac{36}{100}$	25c.
KRONER — do Danii, Norwegii i Szwecyi	$27\frac{58}{100}$	25c.
LIRA — do Włoch	$19\frac{90}{100}$	25c.

Niewolno nikomu pośredniczyć w przesyłce pieniędzy, kto nie jest pod kontrolą rządową.

Władysław Dyniewicz.

Kalendarz Tygodniowy.

SIERPIEŃ.

25 P. Ludwika kr., Genezego.
26 S. Samuela. Wiktora.
27 N. Urocz. Serca N. M. P.
28 P. Augustyna b., Adeliny.
29 W. Scięcie św. Jana Chrzc.
30 Sr. Róży p., Paul.
31 Rajmunda w., Feliksa.

Wiadomości z Polski

KRÓLESTWO POLSKIE.

WARSZAWA. — Do pism tutejszych donoszą: Dwa stojące w Czerkasach pułki piechoty 173 i 174, mają niebawem wyruszyć na teren wojny, więc do skompletowania ich przysłano w kilku partyach rezerwistów około 8000 ludzi. Ci ostatni, pałając nienawiścią do żydów, których stawiło się do poboru bardzo mało, czekali tylko na sposobność. Kijowska partya, rozdzielona na 8 kompanii, po 2000 ludzi każda, poszła dnia 5 lipca kąpać się do Dniepru. Powracającym z kąpieli podał jakiś żyd proklamacyę, za co go rezerwiści zbili, a prawdopodobnie nawet zabili i schowali gdzieś w kanale, czy studni nadbrzeżnej. Inny młody żyd, widząc to, zaczajony za płotem, strzelił z rewolweru do rezerwistów i ranił jednego z nich. Rezerwiści wszedłszy do dzielnicy żydowskiej, z zawziętością zaczęli dzieło zniszczenia, rozbijając drzwi i okna domów i niszcząc wszystko, co wpadło w ręce, że dziś jeszcze walają się po ulicach szczątki rupieci i pierze z poduszek, przeważnie biedaków żydów. Zburzono sto kilkadziesiąt domów i tyleż kramików na placu targowy. Rzezimieszkowie, którzy zjechali się tu z wielu miast, zwiększając liczbę miejscowych, korzystali po swojemu z popłochu. Nieznaczną ich częć aresztowano, reszta zbiegła. Wojsko w liczbie 30 rot, 70—90 ludzi każda, nie mogła sobie dać rady, gdyż bandy "gromicieli" rozbiegały się, ale wnet zbierały się w innem miejscu, i niszczyły jeszcze zawzięciej. Zabito kilku, raniono i pokaleczono kilkudziesięciu. Bogatsze rodziny żydowskie, które, zostawiając swe dobytki, pouciekały w różne strony, powoli zaczynają powracać. Do uspokojenia przyczyniło się przybycie dragonów.

WARSZAWA. — Inżynier Karpiński, zastępca dyrektora kolei kaliskiej, otrzymał od jenerał-gubernatora Maksymowicza rozkaz opuszczenia Królestwa do 24 godzin, z powodu, że używał w służbie języka polskiego i w tym języku wydawał rozkazy podwładnym.

Jan Dunikowski, pisarz gminny w Łazach, usunięty z urzędu na rozkaz gubernatora za "nieprawomyślność", został obecnie obrany przez chłopów wójtem tej wsi. Gubernator kazał mu za to opuścić granice Królestwa do trzech dni.

WARSZAWA. — "Wilenskij Wiestnik" donosi, że nauczyciele wileńskich średnich zakładów naukowych mają wnieść podanie do ministeryum oświaty, by nauczyciele polacy mogli wykładać w niektórych szkołach język i literaturę polską dla uczniów nie tylko polaków, lecz i innych narodowości.

— Po wsiach nadniemeńskich rozpowszechniono w znacznej liczbie egzemplarzy odezwę, wyjaśniającą ludowi obecną sytuacyę polityczną w kraju i w Rosyi, i nawołującą do walki o polskość. Odezwa omawia wojnę rosyjsko-japońską i jej przyczyny, poczem zastanawia się nad położeniem ludności polskiej na Litwie, kończy się zaś wezwaniem do włościan, by za przykładem swych braci w Królestwie Polskiem i oni walczyli o swoje prawa — a trudy ich nie będą nadaremne.

— Zastraszająco wielki procent analfabetów w Królestwie, wywołał dłuższe dyskusye w Warszawie i pojawiają się rozmaite projekty, jakby najskuteczniej prowadzić akcyę tępienia analfabetyzmu. Między innemi, pan Lange zaleca, prócz specyalnych kursów po szkołach, zajęcie się tą sprawą prywatnie po domach. Należy się spodziewać, że wezmą się do tego gorąco wszyscy, którzy nie chcą tylko dyskutować, ale naprawdę pracować. Rzecz jest niecierpiąca zwłoki, nie wymaga nawet odrębnych jakichś organizacyi, a tylko odrobiny dobrej woli i wytrwałości.

WARSZAWA. — Na zebraniu gminnem w Bujnach Szlacheckich w Piotrkowskiem zapadła następująca uchwała, świadcząca o solidarności włościan w sprawach narodowych:

Zażądano pożyczki czasowej, asygnowanej przez powiatowy komitet na utrzymanie rodzin rezerwistów, powołanych na pole walki.

Ponieważ rząd zrzeka się utrzymania tych rodzin, będziemy się sami starali pomagać im. Tym, którzy mają grunt — dopomożemy w robocie w polu. Każda wieś o swoich potrzebujących dbać będzie. Tym, które żadnych środków na utrzymanie nie mają, będziemy dawali zapomogi pieniężne, według uznania naszego komitetu.

Na pisma rusyfikacyjne, jak "Oświata" i inne, płacić nadal nie będziemy.

Wypłacone bez naszego pozwolenia przez wójta rb. 42 kop. 20 na nowe oznaki dla sołtysów, które uważamy za zbyteczne, postanawiamy wycofać. Odebrane pieniądze przelać do komitetu gminnego.

Pragnąc, aby wojna, z której jest tyle biedy, była najprędzej ukończona, przeznaczone na nią przez nas rb. 230 cofamy niniejszą uchwałą i oddajemy na utrzymanie rodzin rezerwistów w naszej gminie.

Jeżeliby tych funduszów nie starczyło, upoważniamy wybrany przez nas komitet do czerpania z funduszów karnych, jakie się obecnie w kasie pożyczkowo-gminnej znajdują.

Z wydanych funduszów, wybrany przez nas komitet — nam tylko obowiązany będzie przedstawiać rachunek na zebraniu gminnem.

Zebranie gminne uznało za potrzebne dawać wsparcie do wysokości uznanej przez komitet.

Niniejszą uchwałę polecamy wójtowi gminy wszyć do księgi uchwał."

Uchwała została stwierdzona 214 podpisami obecnych na zebraniu.

RADOM. — Grono kupców miejscowych, opiekunów szkoły handlowej wniosło podanie o przekształcenie tej szkoły na polską.

KALISZ. — Wniesiono tu podanie o unarodowienie miejscowej szkoły handlowej.

LUBLIN. — W imieniu rodziców dzieci, kształcących się w miejscowej szkole handlowej, posiadającej prawa rządowe, wniesiona została prośba o zamianę szkoły na prywatną z polskim językiem wykładowym.

GALICYA.

LWOW. — Socyaliści lwowscy urządzili demonstracyę w rocznicę śmierci Wiśniowskiego i Kapuścińskiego, i zachowywali się tak niesfornie, że policya musiała użyć szabel, aby położyć koniec prowokacyom. Jeżeli awantury i prowokacye uliczne mają być według pojęć socyalistów uczczeniem pamięci zmarłych, to ci, którzy tak się na świat zapatrują, dostali widocznie rozcieńczenia mózgu.

LWOW. — Donoszą nam z Sambora, że obecnie u firmy budowniczej inżyniera Juliusza Reningera przy rozszerzeniu dworca kolejowego, pracuje 14 akademików i studentów gimnazyalnych przy wyrabianiu płytek betonowo-żelaznych i przygotowaniu drutów i strzemiączek dla konstrukcyi. Dotąd zgłosiło się 9 akademików, jako wyrobnicy dzienni i z całą gotowością zostali przez inżyniera Reiningera przyjęci. Sympatyczny ten zatem ruch wśród młodzieży wzmaga się, a gotowość w przyjmowaniu do pracy tych młodych, a inteligentnych pracowników w porze wakacyjnej zasługuje na uznanie. Akademicy polscy wzięli przykład od amerykańskich akademików, utrzymujących się często z pracy rąk.

LWOW. — Ludwik Laskownicki, b. żołnierz polski z r. 1863 po długoletniej słabości, zmarł 8 zm.

Będąc w Warszawie w porze wybuchu powstania, udał się natychmiast z innymi w lasy, gdzie formowano oddziały i przetrwał całą kampanię zimową pod dowództwem Jeziorańskiego, a później Langiewicza. Brał udział w bitwach pod Małagoszczą, Pieskową Skałą, Skałą itd. Po przybyciu oddziału w Krakowskie, zachorował, po wyzdrowieniu udał się znowu na pole walki i pod dowództwem Waligórskiego brał udział w bitwie pod Borowem. Przychwycony potem przez władze austryackie, przesiedział czas jakiś w więzieniu. Jako funkcyonaryusz kolei czerniowieckiej ożenił się na Bukowinie z Jakóbowiczówną i zostawił dwoje dzieci, córkę i syna. Cześć pamięci zacnego polaka!

KRAKOW. — Pomimo, że główne roboty około odnowienia katedry wawelskiej od kilku już miesięcy są ukończone, praca w niej nie ustaje, obecnie prowadzone są w dalszym ciągu roboty dekoracyjne malarskie. W tych dniach ukończył odnawianie i odczyszczanie starych malowideł ruskich z trzynastego i czternastego wieku w kaplicy Jagiellońskiej, zwanej świętokrzyską lub ruską, artysta malarz i znawca sztuki ruskiej, p. Julian Makarewicz. Oprócz tej kaplicy, która niebawem ukaże się w całym blasku piękności i wzbogaci katedrę nieocenionej wartości zabytkami starego ruskiego malarstwa i druga niebawem stanie w blasku świetności. Jest nią Kaplica Matki Boskiej Snieżnej, fundowana przez Samuela i Bernarda Maciejowskich. Odnawia jej freski p. Borawski, artysta malarz z Petersburga.

W nawie głównej na ścianach bocznych rozwieszono znane gobeliny, przedstawiające historyę Jakóba patryarchy, wyrób brukselski z 16 wieku, darowane katedrze przez biskupa Małachowskiego. Dwa z tych gobelinów, zawieszone po lewej ręce od wejścia, przedstawiające "Sen Jakóba" i "Rachelę przy studni" odnowione zostały w zakładzie zakonnic Magdalenek kosztem 1000 koron każdy. Z pozostałych gobelinów trzy pochodzące z daru biskupa Gębickiego, a wyobrażające sceny z Iliady i zdobycia Troi, zawieszone są na ścianie; inne gobeliny, dar biskupów Gębickiego i Tylickiego i jeden gobelin po Janie Sobieskim są zwinęte i przechowywane w skarbcu. Czekają one chwili, kiedy przeniesione zostaną do muzeum dyecezyalnego na Wawelu.

ZAKOPANE. — Dają tu przedstawienia teatralne artyści teatru krakowskiego, a dochód przeznaczono na strajkującą młodzież szkolną w Królestwie i na fundusz zakładania szkól prywatnych. To pięknie.

ZAKOPANE. — W hotelu "Turystów" odbył się w tych dniach wiec polski w sprawie szkoły polskiej w Królestwie Polskiem. Publiczność zapełniła salę po brzegi. W wiecu brało udział wielu wpływowych obywateli. Uchwalono następującą rezolucyę:

Braciom naszym w Królestwie, przeprowadzającym bojkot szkoły rosyjskiej wyraża się uznanie.

Łamanie bojkotu przez kogokolwiek i jakiemikolwiek środkami piętnuje się jako zdradę.

Do załatwienia sprawy szkolnej w Królestwie powołany jest jedynie sejm warszawski.

Wiec uchwala popierać moralnie i materyalnie prywatną postępową szkołę polską w Królestwie, ewentualnie tajne nauczanie.

Wiec wzywa do zawiązywania komitetów miejscowych, celem nakładania podatku narodowego na wolną szkołę polską w Królestwie.

CHWILA OBECNA W KRÓLESTWIE.

Jeżeli pół roku temu, w chwili anarchii na ulicach Warszawy i gorszej stokroć anarchii w umysłach, ludzie miłujący ojczyznę i rozumiejący, na jakich podstawach byt narodu się opiera, mogli się poważnie zastraszyć o jej przyszłość, zwątpić o zdrowiu i żywotności społeczeństwa — to chwila dzisiejsza musi każdego napełnić otuchą. Położenie zewnętrzne jest ciągle niejasne i niepewne, mniej może pewne, niż kiedykolwiek, ale dla nas, którzy przyszłość narodu budujemy przedewszystkiem na tem, co on sam jest wart, dzień za dniem przynosi nowe powody do silnej wiary w przyszłość.

Okazuje się, że w pierwszej chwili, pod wpływem niezwykłych wypadków zewnętrznych i gwałtownej agitacyi bezmyślnych lub moralnie zwyrodniałych wichrzycieli, w społeczeństwie odezwały się przedewszystkiem skłonności nowo nabyte, wytworzone przez moskiewski ucisk i demoralizacyę; czas wszakże wydobył powoli to co leżało na dnie duszy, to zdrowe i szlachetne poczucie, ten skarb przeszłości, złożonej z walk i poświęceń. Może i temu przypisać należy zmianę, że z początku ruszyła się tylko Warszawa, która najwięcej była wystawiona na wpływ polityki rządowej i obcych żywiołów wewnątrz społeczeństwa; gdy się potem ruszył kraj cały, okazało się, że nie jesteśmy tak rozbici, że duch polski żyje, że istnieje poczucie, spójność i ten niezbędny stopień wzajemnego zaufania wewnątrz społeczeństwa, bez którego sam byt społeczny jest niemożliwy.

Stronnictwo nasze, które ogromnymi wysiłkami pracowało nad wzmocnieniem organizacyi społeczeństwa, dziś z dumą może powiedzieć, że praca jego nie została zrujnowana, i jakkolwiek dopiero podstawy tej organizacyi zostały położone, już czuć we wszystkich dziedzinach życia, że nie jesteśmy biernym, niespójnym tłumem, żeśmy narodem, który nie zatracił swej organizacyi moralnej, narodem, który swój rząd moralny w pewnej mierze posiada.

Gdy rzucimy okiem wstecz w ubiegłe półrocze, musimy stwierdzić, że obóz narodowy, którego rdzeniem, dla wszystkich dziś widocznym, jest stronnictwo demokratyczno-narodowe, nie zmarnował bądź co bądź czasu. Praca na wsi w celu uchronienia ludu od agitacyi wichrzycielskiej i zszeregowania go do walki o prawo; praca wśród robotników, zwalczająca podżeganie do rozruchów i terror strajkowy, i budząca poczucie narodowe, które starano się uśpić, graniem wyłącznem na potrzebach żołądka; praca wreszcie wśród wszystkich żywiołów inteligentnych w celu skupienia ich, zorganizowania na gruncie świadomych narodowych dążeń — każda z tych prac doniosłe już dziś wydała rezultaty.

Silny, męzki protest przeciw uchwałom komitetu ministrów, jest poważnym wyrazem zewnętrznym zorganizowania się naszej opinii narodowej. Podpisało go, jak wiadomo, czterystu blisko przedstawicieli wszystkch powiatów i wszystkich większych miast kraju, czterysta nazwisk, z których wiele ma dźwięk doniosły, a dziś z wszelkich kół ludności, z miast, miasteczek, osad fabrycznych i gmin wiejskich idą nieustannie do Petersburga, drogą telegraficzną i pocztową, opatrzone tysiącami podpisów, deklaracye solidarności z protestem. Można rzec, iż po raz pierwszy w obecnej chwili przełomowej wypowiedział się naród polski i uczynił to w sposób, nie pozostawiający żadnych wątpliwości co do jego postawy. Zakulisowi działacze "ugody", którzy okłamywali wszystkich, że za nimi stoi poważna opinia kraju, dziś są zdemaskowani: pozostali w tej sprawie na boku jako garstka, której braku nikt nie czuje, i takąż odosobnioną, na boku trzymającą się garstką zostali koryfeusze i główni krzykacze t. zw. "postępu".

Tylko współwyznawcy ostatnich w obozie liberałów rosyjskich zanotowali ich nieobecność przy proteście.

Przy organizacyi tego protestu sama opinia nasza, można powiedzieć, znalazła siebie, a gdy to się stało, ani rząd, ani opinia rosyjska, ani zagraniczna wreszcie nie może mieć wątpliwości co do tego, czem jesteśmy i czego chcemy. To też "Ruś" petersburska jakkolwiek posyłająca westchnienia pod adresem "panów postępowych demokratów", którzy się u niej o uznanie dla siebie niedawno upominali, zmuszona jest stwierdzić prawowitość przedstawicielstwa narodowego tych, co protest podpisali i przeważające, panujące niejako w kraju stanowisko stronnictwa demokratyczno-narodowego.

Liberalny organ rosyjski dziwi się, że opinia nasza przemawia do rządu, nie zaś do społeczeństwa rosyjskiego — zdziwienie świadczące o niedostatecznem oryentowaniu się w charaktrze i znaczeniu tego rodzaju politycznych aktów.

Tu nie chodziło o informowanie o potrzebach kraju — o tych potrzebach zarówno rząd jak społeczeństwo rosyjskie miało już chyba możność dobrze się dowiedzieć; celem protestu było stworzenie dokumentu, formalnie stwierdzającego, że naród nasz taką a nie inną zajmuje postawę. Protest tego rodzaju jest formą walki, a my dziś walczymy z rządem nie ze społeczeństwem rosyjskiem. Nie od społeczeństwa tego w tem znaczeniu jak je "Ruś" bierze, nie od opozycyjnej jego części pochodzą uchwały komitetu ministrów i nie jemu też należy się na nie odpowiedź.

Dawne społeczeństwo nasze nie miało tak silnego poczucia jedności i posiadania zbiorowej woli, jak dziś, kiedy cały kraj przemawia, łącząc się z głosem swych przedstawicieli. Wszyscy, którzy ostatnimi czasy w imieniu kraju przemawiali, mieli tę świadomość i nie mogli jej ukrywać, że przeiw nim stoi równie silna lub silniejsza opinia odmienna, we wszystkich więc tego rodzaju wypadkach naród czuł się przepołowionym lub pokrzywdzonym przez garść uzurpatorów.

Dziś my wszyscy, którzy stoimy na stanowisku narodowem, na stanowisku praw i potrzeb polskich, którzy zaspokojenia ich nie opieramy na pokornych zabiegach u rządu lub na nadziejach na rosyjską opozycyę, ale w imię tych praw organizujemy walkę polityczną na wszystkich stanowiskach — dziś możemy powiedzieć, że za nami społeczeństwo polskie stoi, a to, co zajmuje stanowiska przeciwne, stanowi tylko mniej więcej lub słabą opozycyę. Służyliśmy sprawie narodowej przez szereg lat uczciwie, z wytężoną myślą, z pozcuciem odpowiedzialności, i dziś stało się to, co musiało przyjść prędzej czy później — znaleźliśmy się w obozie, w którym jest naród polski.

CIUCIUBABKA.

Nie od dzisiaj rzecz wiadoma,
Że na krwawych carów tronie,
Siedzi taka — istna "babka",
Z berłem w ręku i koronie.
A choć w dłoni wszechpotężnej"
Milionów losy trzyma,
Kręci się — i wierci ciągle,
Z zawiązanemi oczyma.

Swieże fakta — świeże dzieje
Potwierdzają to niezbicie,
Że "Wszechrusów" pan dzisiejszy
To — okropnie małe dziecie,
To chce tego to owego,
To się cieszy — to się zżyma,
Skacze, płacze: "ciuciubabka"
Z zawiązanemi oczyma.

Biedny chłopiec! Postawiony
W zdrajców i złodziei kole,
Od początku gry monarszej,
Ciągle jest... wywodzon w pole;
Za nos wiódł go Aleksiejew,
Aż po za mandżurską furtę,
Gdzie figlarze Japończycy
Tęgo mu skroili kurtę...

To znów oberprokurator,
Sam Pobiedonoscew stary,
W inny sposób nadużywa
"Swego chłopca" dobrej wiary
A dokoła rój figlarzy
W innym stylu i sposobie
Bawi się błądzeniem cara
Po omacku — i kpi sobie.

Z zakrytemi wciąż oczyma
Biega car i ciągle pada:
Frajdę mają anarchiści,
A zaś naród woła: "biada".
Jeśli dalej tak zabawa
W takim tempie pójdzie ładnie,
To wnet chyba razem z carem,
I sam carat na łeb padnie.

A. WILKOŃSKI.

RAMOTY I RAMOTKI.

(Ciąg dalszy.)

Dwór tylko jest murowany, a reszta domów ze słomy, — a nigdzie nie wybrukowane, i w całej wsi oprócz pani Widłowskiej nikt ani słowa po francuzku nie umie. Nauczyłam się tu gotować jednej bardzo smacznej polskiej potrawy, receptę poźniej ci przyślę, bom się dzisiaj tak bardzo pisaniem tego listu zmordowała, że mnie aż palce bolą: a i pan Widłowski przeszkadza mi, gdyż ciągle z ogrodu do okna zagląda i rzuca na mnie kwiatkami. Ale jak tu szkaradny ogród; w całym Paryżu nie ma tak brzydkiego ogrodu, a oni tu powiadają, że to bardzo piękny. Ta rzeka, która płynie zaraz za ogrodem, nazywa się Swinia (Wieprz); możesz sobie wyobrazić, jak są ludzie tutaj jeszcze nieucywilizowanymi, kiedy ładną rzeczkę mogli nazwać tak nieprzyzwoicie. Adieu, mój bracie; przysyłaj książki. Tysiąc franków jak ci obiecałam, tak dotrzymam słowa, tylko pensyą dostanę. Adieu — Adieu!

Twoja siostra, Susette Chourgotte.

IV.

Już od dni kilkunastu Tulipcia pobierała edukacyą podług zasad Rousseau, kiedy czcigodna nauczycielka odebrała list następujący: Panno Susette! (Zuzanno).

Brat twój zaszczycił mnie swojem zaufaniem, powierzając mi list twój do niego pisany i upoważnił mnie do odpowiedzi w jego imieniu, spiesznie bowiem wyjeżdżał z całym dworem księżnej do Galicyi. Przedewszystkiem składam ci zapewnienie, żeśmy się serdecznie ucieszyli z dobrego powodzenia twojego. Następnie dziękuję ci za łaskawą o mnie pamięć jak niemniej i za honor polecenia mi wyboru potrzebnych dla ciebie książek. Metoda Jana Jakóba Rousseau, którą się w niebezpiecznej chwili najszczęśliwiej zastawić potrafiłaś, jest pomysłem genialnym, — ale nie wystarczyłaby na długo i w całości przeprowadzić się nie da. Przeciwnie jak największa obfitość książek nietylko ci ułatwi i poda środki nauczenia, ale także przyczyni się do powagi nauczycielskiej, bo, widząc cię śród stosu francuzkich książek, nazwą cię kobietą uczoną i już tego epitetu żaden polski profesor nie potrafi ci wydrzeć, gdyby i najzawzięciej udowadniać pragnął, że nic nie umiesz. Więc ci posyłam: trzy gramatyki, dwa słowniki, sześć książek z bajeczkami, ośm tomów botaniki, dwa tomy fizyki, trzy tomy chemii; dzieł dramatycznych Picarda tomów 10, najtkliwszej treści romansów ksiąg 40, z pomiędzy których przeczytaj panna Zuzanna najpierwej Annę Radcliffe, Malwinę pani Cotin, listy Heloizy i Abelarda i Korynnę pani Statel, — pani zaczerpniesz wiele pięknych sentymentów do błyszczenia w towarzystwach wyższej sfery, jak niemniej do napawania temi pięknemi sentymentami nietylko swoję uczennicę, ale i jej najszanowniejszą mamę. Nadto posyłam ci sześć kart jeograficznych, wielki globus; — wzory do kaligrafii, wzory do rysunków, pudełko z farbami i cały przybór pendzli, cyrkli i jeometrycznych drobiazgów. Są to wprawdzie nieco zużyte przedmioty, ale rozumiem, że wcale nie przedrożę, gdy ci je za 800 franków odstąpię. Możesz bez zarumienienia zażądać od pani Widłowskiej najmniej 1,000 franków. Mnie za te same książki, globus, wzory i karty jeograficzne zapłacił hrabia 1,500 franków, a gdym edukacyą kawalera ukończył, odkupiłem je za piękne przymówienie się. Karty jeograficzne poprzybijasz na ścianach uczelni, wielki glob ustawisz na środkowym stole, który to stół potrzeba okryć suknem zielonem albo kobiercem, czego wprost zażądaj od rodziców uczennicy. Spodziewam się w przyszłym tygodniu jechać z moimi teraźniejszymi elewami na wakacye do babki, mieszkającej za Lublinem, to pannę Zuzannę odwiedzę i ustnie objaśnię, jaki program nauk ułożyć i jak go przeprowadzić. Ponieważ w mej podróży będę potrzebował pieniędzy, przeto racz ośmset franków łaskawie przysposobić. Do widzenia się, szacunku godna rodaczko,

Emil Dourens.

15 sierpnia 1809.

P. S. Pan Rousseau nie był nigdy jenerałem; potrzeba więc pannie Zuzannie zgrabnie się wycofać z tej wielkiej pomyłki.

Po odebraniu tego listu i tej masy książek długo się panna Zuzanna namyślała, jak się z metody jenerała Rousseau wycofać i w jaki sposób metodę Emila Dourens zaprowadzić. Rzecz z pozoru tak trudna w rzeczywistości okazała się bardzo łatwą; zaledwo bowiem panna Chourgotte ukończyła symetryczne przybicie na ścianach kart jeograficznych, i ułożenie książek i wzorów na komodzie, a pompatyczne ustawienie globusa na wielkim stole, przyszła przez Tulipcię zwabiona mama.

— Ach! cóż za piękna biblioteka!

— To są książki, podług których edukowałam margrabiankę S...

— Więc pani margrabiankę edukowałaś nie podług jenerała Rousseau?....

— Była zbyt wrażenną, abym tę metodę do niej zastosować była mogła.

— A czyliż pani sądzisz, że Tulipcia nie będzie wrażenną?....

— Właśnie że córeczka pani posiada ten sam popęd umysłowy i te wszystkie skłonności serca, któremi margrabianka hojnie od natury uposażoną była, dlatego też pragnęłam połączyć dwie metody: metodę pana Jana Jakóba, brata jenerała, który tak chlubną poległ śmiercią pod Piramidami, z metodą pana Emila Dourens, jednego z najpierwszych pedagogów europejskich: — nie wiem tylko, ażaliby dla państwa nie było zbyt uciążliwem zakupić te wszystkie potrzebne książki ku takiej edukacyi, w dwóch metodach zespolonej.

— Ach jakżeż nas, pani, możesz posądzać o tak poziomą oszczędność, gdy córka nasza mogłaby mieć sposobność pobierania edukacyi zespolonej w dwóch metodach; prawdziwie że nie tylko wszelki wydatek w tej mierze jak najchętniej przyjmiemy, ale nadto dozgonną dla pani zachowamy wdzięczność za tyle nieograniczonej dobroci w usiłowaniu pani, łożonem dla najwyższego szczęścia jedynego dziecka naszego.

— A dobrze jeżeli państwo spuszczają się w tej mierze bezwarunkowo i zupełnie na mój wybór i kierunek...

— Bezwarunkowo i najzupełniej, droga panno Chourgotte. Ileż te książki panią kosztują?

Te książki, globus, karty jeograficzne i te wszystkie wzory kosztowały 1,500 franków, ponieważ margrabina żądała, abym zakupiła dzieła wyborowe; — a gdy margrabianka wyszła za mąż, odkupiłam je za 1,200 franków na użytek przyszłych moich uczennic.

— Ach najchętniej pani zwrócimy 1,500 franków, tylko racz pani edukować naszą córkę podług dwóch metod.

— Chętnie przychylę się do prośby pani i chociaż to przyjdzie z największem poświęceniem się mojem....

— Oh pani! naszym obowiązkiem będzie zawdzięczyć pani to poświęcenie się.... Więc to będą dwie metody?...

— Tak jest; będzie to zespolona edukacya z dwóch metod pana Rousseau i pana Dourens.

Nudna to sprawa wglądać w jednę metodę nauczenia początkowej a tak tępej w pojmowaniu uczennicy, jaką była 9-letnia Tulipcia, nie dopieroż śledzić edukacyą, zespoloną w dwóch połączonych metodach. Oddalam się więc z domu państwa Widłowskich na lat sześć i dopiero powrócę do moich szanownych znajomych, gdy Tulipcia 15 wiosen ukończy; może wówczas czytelnicy znajdą więcej interesu w skutkach już dokonanej edukacyi.

V.

Było to 5 czerwca 1816 roku, gdy panna Chourgotte w czworokonnym powozie opuściła Chrapy, uwożąc spore pudełka kosztownych upominków z lat siedmiu, 15,000 złotych gotówką i dwa kufry wyładowane piękną garderobą; — jechała do państwa Gapińskich w Sandomierskie na objęcie nowych obowiązków guwernantki.

Prócz trzech tylko niedogodnych wypadków cały pobyt w Chrapach liczyła do najprzyjemniejszych wspomnień życia swojego. Pan Widłowski, od kilku miesięcy niewyleczoną chorobą złożony, już był obojętnym na odjazd panny Chourgotte; — pani Widłowska czuła się swobodniejszą po oddaleniu się Francuzki; natomiast panna Tulipania obfitemi strumieniami łez opłakiwała utratę swej duchowej przyjaciółki i powiernicy, a w czarny ubiór strojna dzień cały błąkała się nad brzegami Wieprza, płacząc, wzdychając, załamując ręce, wznosząc oczy ku błękitowi niebios i deklamując najtkliwsze ustępy z romantycznych dzieł francuzkich....

O godzinie dopiero 9 z wieczora, po trzykroć przez mamę wezwana, powróciła do pałacu i, nie zajrzawszy do chorego ojca, udała się do swojej sypialni, gdzie, przez noc całą do kilkunastu francuzkich książek zazierając, pisała list do swej przyjaciółki, — list, który w dosłownym polskim przekładzie tutaj umieszczam, już kwoli przyczynku do skarbnicy tkliwego piśmiennictwa, mianowicie zaś dla objaśnienia co do stopnia naukowego, umysłowego i uczuciowego panny Tulipanii, nie wspominając o chmarze błędów gramatycznych, w pisowni francuzkiej popełnionych, bo w szczytnym wylewie najwznioślejszego uczucia byłoby niegodnem zniżać się do gramatycznych prawideł.

Zuzanno!

Odjechałaś — nie widzę Cię obok mojego serca, — a ja jeszcze żyję?... i mówią, że jest Bóg dobroci, Bóg litości?... Zuzanno! w błękicie marzeń moich Twój obraz przodkuje wszystkiemu uczuciu, bo cóż jest na całym świecie, co by było droższem nad przyjaźń?...

Zuzanno! wir żalu i smutku, co serce moje otoczył, podobny jest do uraganu, który piaszczystym całunem młodą palmę z rzędu żyjących roślin wyrywa.

Zuzanno! jam Tobie winna stokroć więcej nad życie! Z ust Twoich wypiłam kielich rozkoszy samoistnego wzniesienia się nad przesądy i nad głupiego świata opinią, bo wiem, że dusza moja wyłącznie moją jest własnością, — a serce rzetelnem piętnem mojego jestestwa, i po tychże to szlakach najczystszego uczucia karmię się dumną wyższości nad tłum kobiet powszednich.

Zuuzanno! ja drżę na tę myśl okropną, że od Ciebie przez długich dni ośm żadnej nie odbiorę wiadomości, a nigdy nie potrzebowałam i nie pragnęłam tyle Twojego zdania i Twojej rady; — o! bo to było widzenie z przybytku Sybilli mojego losu — posłuchaj mojej tajemnicy!

Słońce zanurzało złote warkocze w zwierciadlanej toni rodzinnej rzeki mojej; — aniołowie na skrzydłach pomroku roznosili balsam nadziei do lepionych chatek pracowitego rolnika; — umilkły śpiewy ptasząt, a chłodna rosa spragnioną zwilżyła przyrodę, gdym tęskne myśli orlim szybem puściła na wiosenne błonia mojej przyszłości....

Widziałam dwóch młodzieńców.... jeden w zbroi rycerza średnich wieków łamał u nóg moich chorągiew muzułmańską, — drugi w stroju pasterskim zbliżył się do mnie, niosąc w dani kwiat pomarańczy i oliwną gałązkę, — a pomiędzy nimi Twoja, droga Zuzanne, postać unosiła się w powietrzu z wieńcem mirtowym. W rycerzu wieków średnich poznałam Kazimierza, w niosącym kwiat pomarańczowy i oliwną gałązkę widziałam Alfreda, — a wieniec mirtowy w ręku mojej Zuzanny — to był objaw mojej przyszłości — Tyś była moją Sybillą.

Ach Zuzanno! komuż mam oddać mój wieniec mirtowy, ach! powiedz, najdroższa przyjaciółko, wiesz dobrze jak stanowcza jest wola mej mamy, abym przed śmiercią ojca wybór uczyniła.

Zuzanno! głowa mnie pali rozżarzonym węglem, — serce gromem uderza, — dusza zanurza w boleści... bo niepewność i oczekiwanie są najsroższemi męczarniami życia dziewicy.

Mama dla rozweselenia mnie oświadczyła mi na dobra noc, że jutro pojedziemy do hrabiny.... gdzie dają wielki bal z powodu zaręczyn jej córki z jenerałem Z. Jestem pewną, że tam obydwóch zastanę, ach! któremuż z nich sprzyjać?!... powiedz Zuzanno! Kazimierz jest piękny i waleczny, — Alfred bogaty i zachwycający manierami wielkiego świata; Kazimierz tylko szlachcicem na jednej wiosce, Alfred spodziewa się sukcesyi obszernych włości i należy do rodzin arystokracyi kraju naszego.

Zuzanno! jestemżeż ja tak piękną, jak mi to po milion razy mówiłaś!... Którąż ja jutro wezmę sukienkę? O wiem, Zuzanno, tę a nie inną; tak jest tę, w której mnie nazwałaś królewną polskiej Flory — tak, tak — tę a nie inną; — a głowę ubiorę w około lokami, tyle przez Ciebie ulubionemi, — i z pereł zrobię plecionkę i będę królewną w sercu mojej Zuzanny.... i z dumą stanę w szranku z córką hrabiny, — i ujrzę u nóg moich cały rój młodzieży... i będę szczęściem szczęścia szczęśliwwą, — a duch mojej Sybilli w stanowczej chwili poszepnie, które serce okolić płomieniem zwycięzkiej miłości.... Już różane światło ze snu budzącą się przyrodę oblewa i nocny śpiewak milknie, a jeszcze piszę do Ciebie, najdroższa przyjaciółko duszy mojej, gwiazdo mojego uczucia, aniele mojej przyszłości...

Przed chwilą doktór przyjechał; papa coraz słabszy; słyszałam, że posłano także po księdza. Papa żąda mnie widzieć jeszcze, zapewne mi błogosławić będzie przed śmiercią. Może nam już nie wypadnie jechać do pani hrabiny; ach Boże! że też papa tak wcześnie umiera. Elżbietka już trzeci raz przybiegła; papie coraz gorzej, muszę iść po błogosławieństwo; ciekawa jestem tego wrażenia, jakie na mnie zrobi śmierć papy; będzie to nowe studyum mojego serca. Adieu — adieu! je vous presse contre mon coeur, mon ame vous ambrasse!

Tulipine.

VI.

Anzelm Widłowski, dziedzic dóbr Chrapy, już od dni ośmiu ciężki Bogu zdawał rachunek z biernej pielgrzymki ziemskiego żywota, gdy w głębokim nieutulona żalu, owdowiała pani Widłowska i w melancholiczno-sentymentalnie estetycznym smutku pogrążona córka Tulipania piękną basztardą, w pięć koni zaprzężoną, z dziedzińca osieroconych Chrapów wyjeżdżały na gościniec warszawski.

— Czy mama kazała zabrać moje wszystkie książki?

— Wszystkie, moja Tulipciu.

— C'est bien, bo ja chcę dzisiaj na noclegu skończyć ten romans od pana Alfreda. Jak on jest względny na nasze nieszczęście; zaraz nazajutrz po śmierci papy przysłał mi książki i podczas pogrzebu ciągle mi asystował z flakonikiem wody pachnącej i tak mnie „zaklinał, abym nie rozpaczała, przekładając mi w najszczytniejszych wyrazach, o ile to jest devoir dusz wzniosłych hamować łzy w chwilach epoki śmierci ulubionych osób; a w końcu dodał "istoty dystyngowane jak radością tak i smutkiem winny się różnić od tłumu". I znalazłam, że ma zupełną racyę, bo rażącem było to szlochanie córki ekonoma i tych tam wiejskich kobiet. Rozumiem zblednąć, zlodowacieć — zemdleć, — to jest ekspresya d'une tristesse noble, — d'une education distinguee.

— Córka naszego ekonoma szlochała, bo to był romans z nieboszczykiem. Powiedziałam też jej ojcu, aby się o inne starał miejsce.

— Savez vous Maman, pan Kazimierz ani jednego do mnie nie wymówił słowa; dopiero gdym tak głośno jęknęła przy spuszczaniu trumny, uścisnął tylko moją rękę.

— Bo nie umiał nic powiedzieć a probos.

— Jednakże ja go bardzo szanuję; wszyscy mu wielkie oddają pochwały.

— To tamci tylko go chwalą, co z nim odbywali kampanią; w salonie jest sztywny i małomówiący.

— On podobno jest dobrym dla ludzi i wzorowo gospodaruje.

— Każdy szlachcic dobrze gospodaruje, ale chce, żeby żona także maślankę na kwarty mierzyła.

— Ale znów jak pan Alfred, który w domu nigdy nie posiedzi.

— Kto ma takie sukcesye na widoku, może w domu nie siedzieć.

— Ciekawam, który z nich pierwej do Warszawy przyjedzie?

— Je certifie que ce sera Alfrede.

— Ja bym była rada, żeby i Kazimierz przyjechał.

VII.

W garkuchni pod Zarłokiem przy ulicy Podwale w Warszawie młodzi oficerowie, żołnierskim apetytem uprzątnąwszy obiad, na długich cybuchach rozniecili stambułki i po krótkiej zamianie najnowszych wiadomości służbowych zwykłą koleją przeszli do codziennej rozmowy o dawnych i o nowych pięknościach Warszawy.

Ciąg dalszy nastąpi.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States

APPEARING EVERY THURSDAY.

ESTABLISHED 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States & Canada.

Subscription Two Dollars per Year.

Rates of Advertising
ON APPLICATION.

The *Gazeta Polska* read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, South America, in Great Britain and Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is realy a *First Class Advertising Medium.*

All communications ought to be addressed:
W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ill.

We have over 800 works of our own Publication and Edition, and Imported Books.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze czasopismo polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA ROCZNA:
W Stanach Zjedn., Meksyku i Kanadzie $2.00
W Europie, Ameryce Środkowej i Południowej, Azyi, Afryce, Australii...... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych i znajomych nie wynoszące jednego cala druku na jeden raz 50 centów, następnie połowę ceny.

POSZUKIWANIA na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający pomieszkanie, powinni podać stary adres i dołączyć 10c (w znaczkach poczt.) na opłatę zmiany adresu.

PIENIĄDZE należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach pocztowych.

Rękopisów nie zwracamy.

Wszelkie listy i pieniądze adresować należy:
W. DYNIEWICZ,
532 Noble st., Chicago, Ill.

Pierwsza Księgarnia Polska w Ameryce posiada *książki sprowadzone z Europy oraz przeszło 800 dzieł i dziełek własnego wydania i nakładu.*

TELEFON MONROE 1256.

CHICAGO, ILL., dnia 24 Sierpnia 1905

O szkołę polską.

Szkoła moskiewska w Królestwie Polskiem nie istnieje.

Naród polski uchwalił jej zniesienie.

Uchwalił czynnym protestem młodzieży, uchwalił głosami rodziców, którzy akcyę dzieci podjęli i z nią się zsolidaryzowali.

Gdyby młodzież nasza do szkoły wrócić miała, znaczyłoby to, że naród zniósłszy szkołę rosyjską, przywrócił ją i na nowo ustanawia.

Powrót ten byłby aktem niewiary narodu w prawomocność swych żądań i zdolności do życia. Swiadczyłby, że my na własną szkołę zdobyć się nie możemy i wychowania dzieci swych we własne ręce ująć nie chcemy.

Byłby więc zwątpieniem, słabością lub zdradą.

Młodzież nasza występując przeciwko szkole moskiewskiej, dobrowolnie wstąpiła na drogę ofiar dla kraju; zmarnowanie ofiary jej, cofanie się przed nią, złamałoby charakter moralny młodzieży, wprowadziłoby ją na drogę dobrowolnie przyjmowanej niewoli.

Gdyby powrót do szkoły moskiewskiej stał się dziełem rodziców, podkopałoby to znaczenie moralne rodziny w Polsce, z placówki narodowej uczyniłby ją organem, zniepr[a]wiającym sumienie narodu u samego źródła, gdyż w sercach młodzieży.

Wobec młodzieży, która w solidarność rodziców, w czystość intencyi ich wierzyła, wszelka myśl o przywróceniu szkoły rosyjskiej jest zdradą.

Szkoły tej już nie ma.

Kto mówi o powrocie do niej, tworzy ją na nowo, kłamie narodowi i zdradza go.

Ale wszelkich środków użyć potrzeba, by czas walki stał się najłatwiejszym do zniesienia, by jak najmniej kosztował nas ofiar kulturalnych.

Ale wszelkich sił użyć potrzeba, aby stworzyć własną szkołę, wyzyskać wszelkie środki, jakie w kierunku nauczania społeczeństwo nasze rozwinąć może i dowieść, że lata klęsk nie starły z nas nie tylko siły oporu, lecz i siły twórczej.

Wolna szkoła polska stwierdzić ma prawa kulturalnego pierworodztwa naszego, prawa nasze do obywatelstwa wśród ludów wolnej Europy.

Stworzenie tej szkoły, przetrwanie czasu, jaki upłynąć musi, zanim stanie ona na pewnym gruncie, skupić musi na sobie całą energię myśli i czynu jednostek i ogółu.

Szkoła polska być musi, bo moskiewska szkoła nic nam nie daje, prócz demoralizacyi.

"Nie poślemy dzieci do szkoły moskiewskiej."

Pod takim tytułem ukazała się w Warszawie odezwa podpisana przez "Ojca-Polaka", która jest równocześnie wyrazem wzrastającej z dnia na dzień walki o szkołę polską w Królestwie z rządem moskiewskim i z usiłowaniami ugodowców, wzywających dzieci i rodziców do powrotu do moskiewskiej szkoły.

Odezwa stwierdza, iż tradycya walki narodu o swe prawa wymaga odnowienia walki dziś na innem polu, tak samo wielkiej odwagi i ofiarności wymagającem.

"Więc nie posyłajmy dzieci naszych do szkoły moskiewskiej! Prawa, jakie nam daje moskiewska szkoła rządowa — jak dla polaków — szczupłe, są stanowczo za małe w porównaniu z ceną, jaką każą nam za nie płacić. Te prawa przy wrodzonej zdolności młodzieży naszej i przy energii wielokrotnie, o ile zajdzie tego potrzeba, będą mogły być zdobytemi.

"Zmobilizujmy nasze środki i siły, wspierajmy się nawzajem, uczyńmy z wychowania sprawę powszechną i bliską sercom i myśli naszej.

Czyż będziemy i nadal bezczynnie spoglądali na torturowanie młodzieży naszej w szkole moskiewskiej, czy raczej wejdziemy na inną drogę, najeżoną trudnościami, niepewną na razie, ale niezbędną, o ile chcemy zachować dzieci nasze w zdrowiu fizycznem, moralnem i narodowem.

"Dzisiaj, wobec coraz większego uświadomienia, wybierzemy niewątpliwie tę drugą, nową drogę i nie zlękniemy się żadnych ewentualności, chociaż mielibyśmy mieć mniej uczonych prawników, matematyków, itd., mniej urzędników w kancelaryach rosyjskich "wielkiego cesarstwa."

Protest przeciwko bezecnej polityce szkolnej rządu moskiewskiego objawił się wcześniej, aniżeli prysły Liaoyang, port Artura, Mukden. Już przed kilku laty cofnięto modlitwę moskiewską w szkołach przed lekcyami i po lekcyach, przed paru zaś laty zdarzył się głośny i skuteczny protest przeciwko wykładowi religii w języku moskiewskim w Siedlcach, Białej itd."

"Na Litwie jeszcze wcześniej włościanie gromadnie zaczęli odbierać dzieci swoje ze szkółek ludowych...

"Przebrała się miara niegodziwości całej wogóle szkoły moskiewskiej. Przeciągnięta struna musiała pęknąć. Wojna ostatnia tylko przyśpieszyła oświadczenia się, nie już samej młodzieży tylko, ale i społeczeństwa naszego, za bojkotem szkolnym. Zupełną zgodę pod tym względem między społeczeństwem i młodzieżą ujawnił wiec rodzicielski z dn. 19 lutego br. Tak jest: wyraźnie oświadczaliśmy, że nietylko dzieci nasze, ale i my rodzice nie zawahamy się przed ogólnym strajkiem szkolnym, aby ochronić synów naszych i córki nasze przed deprawacyą i tyranizowaniem w szkole moskiewskiej.

"Prawda, stajemy przed wielkiem pytaniem: jak będziemy uczyli dzieci nasze?

"Będziemy uczyli je w domu, w szkołach prywatnych, o ile będą szkoły prywatne z językiem wykładowym polskim, z kierownikami i nauczycielami polakami i o ile takie szkoły będą dobre, tanie, będziemy je uczyli za granicą, będziemy suszyli głowy, jak je uczyć, ale nie będziemy oddawali dzieci naszych do szkół moskiewskich. I nie będzie to wcale ani desperacya, ani zagłada. Właśnie obecnie posyłając dzieci do szkoły moskiewskiej gotujemy sobie stopniową zagładę intelektualną, moralną i narodową.

"Rodacy! my już nie poślemy dzieci naszych do szkoły moskiewskiej! Nie pozwoli nam na to nie tylko honor nasz, duma narodowa, ale i lepiej zrozumiany i na dalszą metę obliczony interes narodowy."

Ten otwarty głos "Ojca-Polaka", jest dziś zbiorowym, silnym i niezachwianym wyrazem całego społeczeństwa polskiego.

Nie ulega kwestyi, że naród polski w tej walce o szkołę polską zwycięży, jeżeli tylko pójdzie solidarnie do zamierzonego celu. Jeżeliby zwątpiono w przyszłość tej słusznej, a wielkiej sprawy narodowej, winę przypisze sobie samo społeczeństwo.

Nie poddajmy się!

Polska odezwa na Litwie.

W okolicach Wilna rozrzucono w znacznej liczbie egzemplarzy odezwę, wyjaśniającą ludowi obecną sytuacyę polityczną w Polsce i w Rosyi i nawołującą do walki o polskość. Odezwa rozpoczyna się od słów:

"Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Ludu polsko-katolicki, uważ, czy nam tu dobrze w domu własnym, na własnej ziemi? Czyśmy syci? Czy nie znosimy ucisku? Czy katolik może służyć, gdzie chce? Czy mamy katolickie szkoły? Czy mamy sądy sprawiedliwe? Czy wygrywa sprawiedliwy, czy ten, co umie dać łapówkę? Każdy czynownik krew z nas wyciska, wszędzie niesprawiedliwość, wszędzie ucisk. Dodatki i różne akcyzy płać, łapówki płać, ziemskiemu, przystawowi i pisarzowi płać, krew swoją przelewaj, wszystkie powinności odrabiaj i praw swoich nie masz. Jeżeli jesteś, bracie, piśmienny, a w chacie nie masz co robić, bo ojciec z braćmi ziemię obrobią, nie pozwolą ci być nawet pisarczykiem, boś polak i katolik. Jeśliś cieśla, ślusarz albo stolarz i chcesz na kolei pracować, to nawet za stróża rzadko kiedy przyjmą, bo zawsze usłyszysz jedną odpowiedź: "polaków i katolików nie przyjmujemy".

Drugą część odezwy wypełniają rady praktyczne, jak walczyć o polepszenie doli. Sprowadzają się one do punktów następujących: porzucić picie wódki, bo z akcyzy rząd ma duży dochód; nie posyłać dzieci do szkół rusyfikatorskich, nie dawać łapówek, nie prawować się między sobą, trzymać się wszyscy razem "mirem".

Odezwa ta wywarła bardzo dodatnie wrażenie między ludem w okolicach Wilna, który się czuje polskim i kocha swą przeszłość dziejową, mimo ucisku rusyfikacyjnego.

Anglicy o nas.

Prasa londyńska podała w obszernem streszczeniu protest Królestwa przeciw rusyfikacyi szkół polskich, o którym pisaliśmy przed paru tygodniami. Protest ten podpisało 35 najwływowszych obywateli polskich w Królestwie, a między nimi Henryk Sienkiewicz, Władysław hr. Tyszkiewicz, hr. ordynat Maurycy Zamoyski, St.Chełchowski, Tadeusz hr. Zyberk-Plater i inni.

Jeden z najwpływowszych dzienników londyńskich "Standard" pisze na naczelnem miejscu pod nagłówkiem:

"Narodowe potrzeby Polski, potępienie rządów rosyjskich, niebezpieczeństwo dotychczasowego systemu" — co następuje:

"Wśród tylu wytoczeń przed opinię świata rosyjskiego bezrządu, żadne nie jest tak dobitne, żadne bardziej usprawiedliwione, jak memoryały polskie od czasu od czasu przedkładane radzie ministrów. Wykazują one w sposób, nie dopuszczający zaprzeczeń upośledzenia, jakich polacy doznają przez system rusyfikacyjny. Ale uchwały rady ministrów mijały upartem milczeniem metody pojednawcze, okazywały najzupełniejszą obojętność na uczucia polaków i ich ideały.

"Treściwy, wyczerpujący protest został obecnie przedłożony radzie, wykazujący niesprawiedliwość i nieludzkość, które znamionują rosyjskie rządy w Polsce od lat wielu. Protest dowodzi konieczności zaprowadzenia bezzwłocznie gruntownych reform. Myśl jego powstała na zebraniu w Warszawie około 400 wybitnych polaków, szlachty i nie szlachty. W przewidywaniu zebrania jenerał gubernator wydał specyalną proklamacyę, zakazującą wszelkich zebrań; silne patrole policyi krążyły po ulicach, lecz pomimo tych zarządzeń, reprezentanci polscy przychodzili jeden po drugim do domu hr. Tyszkiewicza i protest podpisali. Następnie zgromadzili się w pewnej restauracyi w okolicach Warszawy i tam obradowali nad rozmaitemi kwestyami. Uchwalili jednomyślnie, żeby dzieci i młodzież nie uczęszczała do szkół państwowych, dopóki tam nie będzie zaprowadzony język polski. Ażeby zastąpić brak nauki, utworzono stowarzyszenie pod nazwą "Macierz Szkolna", ono ma organizować kółka nauki prywatnej, zbierać fundusze na budowę nowych szkół i na utrzymanie nauczycieli. Dalej wspomina dziennik londyński; o Lidze Narodowej Polskiej i jej dodatniej pracy dla sprawy polskiej.

Postępowa prasa rosyjska pisze także szeroko o tym proteście polaków w Królestwie i staje w obronie ich słusznych żądań.

Pruska znów prasa zaczęła wobec tego protestu trąbić na alarm niebezpieczeństwa polskiego.

Proces o maciejówki.

Tak zwanemi "maciejówkami", czapkami, noszonemi w zaborze pruskim przez wielu polaków, a nazwanemi tak od imienia jednego z najwybitniejszych obywateli wielkopolskich, Macieja Mielżyńskiego, zajmują się teraz coraz częściej pruskie władze policyjne i sądy. Władze te dopatrują się bowiem w noszeniu tych czapek — zamiaru antyniemieckiej demonstracyi. W tych dniach dopiero ukończył się proces, wytoczony kilku polakom w Steele w Westfalii o noszenie maciejówek. Teraz znowu stawało przed sądem ławniczym w Ruhrot 13 Polaków, którzy zamiast w "mycki" niemieckie, w te czapki polskie się stroili. Sąd uznał jednak, że maciejówki nie przedstawiają żadnego niebezpieczeństwa dla niemczyzny i uwolnił wszystkich oskarżonych od winy i kary, nakładając wszelkie koszta sądowe i adwokackie kasie państwowej. Tymczasem sądy swoje — policya swoje. Obstaje ona przy swej nienawiści do "maciejówek" i nasyła noszącym je polakom w różnych miejscowościach mandaty karne, jak to świeżo znowu uczyniły policye w Meiderich i Buschhausen. Gdyby koszta procesowe pokrywać musieli odnośni policyanci lub komisarze z własnej kieszeni, maciejówki ani rogatywki nie przeszkadzały by zapewnie nikomu.

BANK WŁOSCIANSKI W KROLESTWIE.

Parcelacya większej własności ziemskiej odbywa się w szerokich rozmiarach na całej przestrzeni Polski. Pewne pojęcie o rozmiarach jej w Królestwie, daje świeżo ogłoszone sprawozdanie z działalności Banku za r. 1903. Na rozpoczęcie działalności Banku w Królestwie d. 1 stycznia 1904 r., starego stylu, kupili włościanie w Królestwie przy pomocy Banku 697,912 morgów za cenę 55,104,507 rubli. Bank pożyczył im 40,821,717 rubli, z własnej zaś kieszeni wydali 14,282,790 rubli. Najwięcej ziemi kupiono w gub. warszawskiej, bo 131,911 morgów, lubelskiej, kaliskiej i radomskiej, najmniej w suwalskiej bo zaledwie 1,321 morgów. Największe ceny po 153 rubli za mórg osiągano w gub. lubelskiej, gdzie w ciągu 16 lat działalności Banku ceny podniosły się o 112 prc., następnie w kieleckiej, suwalskiej i radomskiej, najniższe w płockiej, gdzie płacono po 65½ rubli za mórg. Największą zwyżkę cen wykazuje gub. suwalska, a mianowicie 175 prc., najmniejszą płocka bo tylko 5 prc.

W 1899 roku, gdy Bank Włościański rozpoczynał swoją działalność w Królestwie Polskiem, włościanie posiadali 9,003,951 morgów gruntu, a że z pomocą Banku Włościańskiego nabyli 697,712 morgów, więc do stycznia 1904 roku zwiększyli swoją własność ziemską o 7.7 proc. Cała większa własność ziemska zawierała w tym samym roku 1889 morgów 9,181,554, w tem 757,159 morgów majoratów, co odjąwszy, pozostanie 8,424,195 morgów; sprzedaż więc włościanom 697,612 morgów do 1904 roku zmniejszyła się przestrzeń do 7,726,583 morgów, czyli o 8.28 prc. Gdy dopłaty włościan w gotowiźnie do pożyczek Banku wynosiły do roku 1904 14.282.790 rubli, to czyni to więcej niż po 20 rubli średnio za jedną morgę kupionej przez nich ziemi.

Rok sprawozdawczy należał do najczynniejszych. Gdy bowiem w ciągu poprzednich 15 lat sprzedawano przeciętnie rocznie po 45,524 morgów, w roku 1903 sprzedano 81,340 morgów za 8,516,131 rubli, na co udzielono 6,134,390 rubli pożyczki. Nabywcami byli: 542 stowarzyszeń i 19 osób pojedyńczych.

ODEZWA Komitetu Centralnego LIGI NARODOWEJ.

W zaborze rosyjskim rozpowszechniono następującą odezwę:

Rodacy!

Parokrotnie od początku wojny obecnej, wzywaliśmy was do trzeźwości w ocenie położenia, do panowania nad sobą, do czuwania nad ładem i spokojem w kraju. Nie chcieliśmy żadną miarą dopuścić do rozwielmożnienia się anarchii, demoralizującej ducha i rozkładającej narodowe siły, czy też do bezcelowej ruchawki, mogącej mieć za jedyny skutek klęskę ogólną i ogólne przygnębienie.

W ostatnim półroczu, w tym okresie najhaniebniejszych klęsk państwa rosyjskiego, który u nas był okresem zmagania się ładu z anarchią i organizowania narodowej opinii — pozostawiliśmy tej opinii, jej jawnym niejako organizacyom, głośne wypowiadanie się, sami zaś poprowadziliśmy cichą pracę około skupienia żywiołów narodowych do walki o prawo, a co było pilniejsze — do walki z wichrzycielstwem, dążącem do przerobienia nas na tłum nieprzytomny, niezdolny rządzić sobą.

Ta nasza praca, jakkolwiek pozbawiona ze strony biernych żywiołów naszego ogółu, umiejących w chwili niebezpieczeństwa biadać tylko i na niedołęstwo rządu się skarżyć, jakkolwiek walcząc z anarchią, jednocześnie z rządem walczyć musiała — przyniosła w końcu widoczne owoce.

Lud wiejski w masie swej oparł się wichrzycielskim podszeptom, robotnicy zaś i pracownicy zawodowi z trudnością wprawdzie, powoli, ale coraz silniejszy zaczęli stawiać opór socyalistycznemu terrorowi. "Narodowe Koło Kolejarzy" uniemożliwiło ponowienie strajku na kolei Wiedeńskiej, później zaś "Narodowy Związek Robotniczy" zaczął zwalczać skutecznie agitacyę strajkiem i terror, zmuszający do niego.

Jakkolwiek kraj nie jest jeszcze uspokojony, jakkolwiek groźba anarchii ciągle wisi nad nami, szerzona przez obce głównie żywioły i przy pomocy znacznych środków obcych — to jednak nie jesteśmy już wobec niej bezbronni, już przeciwstawiamy jej narodową, dobro sprawy ogólnej, dobro ojczyzny mającą na celu organizacyę.

To pozwala, to nakazuje nam w chwili obecnej zdobyć się na jasną, rozumną ocenę położenia kraju i naszej sprawy narodowej oraz na odwagę wyciągnięcia z tej oceny właściwych wniosków.

Idzie nam tu przedewszystkiem nie o losy rewolucyi czy też reformy państwowej w Rosyi, bo to pośrednio nas tylko dotyczy i nie od nas zależy, a także nie o interesy tych lub innych grup społecznych, które się wysuwa na czoło ze szkodą ogólnej sprawy — ale o to, co stanowi dobro nasze wspólne, o naszą sprawę narodową.

Otóż tu musimy stwierdzić, że pomimo niesłychanego osłabienia rządu moskiewskiego, sprawa nasza bardzo mało posunęła się naprzód. Ten rząd, poniósłszy z ręki japońskiej tak haniebne klęski, przekonany faktami w najwyższej mierze o swem niedołęstwie, niezdolności, o rozprężeniu wszystkich działów machiny państwowej, mając zniszczoną w części a wogóle zdemoralizowaną armię i zupełnie pozbawiony floty, zagrożony buntem we wszystkich niemal kątach swego państwa — pozostał mimo to wszystko głuchym na najelementarniejsze potrzeby naszego narodu. A potrzeby te ostatnimi czasy wypowiedziano mu nieraz w sposób zrozumiały, popierając je najwymowniej.

W odpowiedzi na te wszystkie wyrażenia potrzeb otrzymaliśmy zatwierdzone przez cara uchwały komitetu ministrów, zawierające parę nędznych, drobiazgowych ustępstw, obok nich zaś postanowienia, uzupełniające system narodowego ucisku. A i tego, co przyznano w zasadzie, nie pozwala się w wykonanie wprowadzić.

Męski głos protestu, jaki podnieśli wobec tych uchwał przedstawiciele całego naszego społeczeństwa, protestu, do którego dziś przyłączają się manifestacyjnie mieszkańcy wszystkich zakątków kraju — jest dobitnym wyrazem oburzenia na rząd a jednocześnie świadectwem zorganizowania się silnej w całym kraju, świadomej swych dróg narodowej opinii.

Jeżeli wskazujemy wrogie nam bez przerwy i właściwie bez zmiany stanowisko rządu, czynimy to nie po to, aby zwiększyć wśród Was, Rodacy, bezpłonne oburzenie, ale w tym celu, ażeby sobie wyświetlić przyczyny i wyciągnąć stąd dla nas samych wskazówki postępowania.

Rząd carski nie chce zmienić względem nas polityki, bo nie jest zdolny do żadnych czynów szerzej pomyślanych, bo w tych ludziach, co u jego steru stoją, zanikły wyższe władze myślenia, a pozostały obok niedołęstwa i tchórzostwa tylko pierwotne, łakome instynkty. Patrząc tępemi oczami na piętrzące się dokoła nich i dokoła całego ustroju państwowego niebezpieczeństwa, bezmyślnym, nieprzytomnym skurczem palców trzymają w rękach to, co już do nich właściwie nie należy, jakkolwiek od niedawna uważane było za wieczystą ich własność.

W tem położeniu, Rodacy, nie możemy oczekiwać, że dostaniemy od rządu cokolwiek, co będzie miało dla nas istotną wartość, że rząd da nam dobrowolnie to, co jest nam niezbędne do życia i rozwoju. Czyż mamy wobec tego opuścić ręce? czy znosząc tyle lat ucisk silnego wroga, mamy go nadal cierpieć biernie, dla tego że ten wróg zniedołężniał, że do przeprowadzenia zmiany w rządach nie jest zdolny?... Nie! To czego nam nie dają, a co nam do życia jest potrzebne, sami sobie wziąć musimy.

Nie wzywamy Was do niedorzecznych porywów, do wyruszania z gołą pięścią lub z rewolwerami na karabiny i armaty moskiewskie, — przeciwnie, wszystkich co Was do tego pobudzają jako szaleńców lub zbrodniarzy odepchnijcie od siebie. Musimy walczyć o swoje prawa nie jak ciemni, podżegani przez obcych i obcem interesom służący barbarzyńcy, ale jak naród cywilizowany, świadomy swych dróg, mający rząd wewnętrzny i panujący nad swymi czynami.

Musimy wziąć sobie, co nam jest potrzebne, nie drogą wymuszania, gwałtem, bo do tego nie mamy środków, ale drogą wprowadzania w życie własnemi siłami, własną wolą tego, co uważamy za konieczne.

Naród, który brać nie umie, naród leniwy i bierny — nawet wtedy, gdy mu dają prawa, nie korzysta z nich należycie, ale naród dzielny i rozumny, nawet wobec najbardziej wrogich sił tworzy czyn, po którym musi przyjść prawo. My nie do niszczenia czegokolwiek wzywamy Was, ale do tworzenia podstaw narodowego życia.

Własnym czynem, własnemi siłami musimy przywrócić wierze naszych ojców, naszemu językowi ojczystemu, naszej godności narodowej, należne im poszanowanie i znaczenie; własnymi środkami musimy tworzyć instytucye i mocno stać przy nich, i tem zmusimy rząd obcy do uznania ich.

Przed nami leży dziś cały szereg spraw, w których ten program trzeba wykonać, a obejmują one tak szeroki zakres życia, że dla wszystkich niemal członków społeczeństwa przedstawiają pole do działania.

Ukaz tolerancyjny przywrócił w zasadzie wolność religijną, ale dotychczas władze administracyjne opierają się wprowadzeniu go w całej pełni: tu nie chcą urzędowo stwierdzać przejścia na katolicyzm, tam, jak na Litwie, zabraniają procesyom wychodzić po za ogrodzenie kościelne lub w inny sposób krępują duchownych w sprawowaniu ich obowiązków. Do nas, a przedewszystkiem do duchowieństwa należy te ukazy i szykany ignorować i korzystać w całej pełnii z ukazu na swoją odpowiedzialność, bo inaczej ci, co stoją u dołu, odbiorą nam co raz już z góry zostało przyznane. Smiałość w tym względzie i pewna postawa z naszej strony dały już w wielu wypadkach olbrzymie rezultaty.

Akcya o język polski w gminie nie została skończona, ale weszła w nowy okres. Komitet ministrów odmówił zadośćuczynienia żądaniu setek gmin, a władze miejscowe odpowiedziały na nie karami administracyjnemi. My walczmy nadal. Gminy mają urzędować po polsku, nie licząc się z zakazami władz rządowych.

Walka o szkołę polską dziś dopiero naprawdę się zaczyna. Wbrew sztucznej agitacyi żywiołów konspirujących przeciw społeczeństwu, wbrew intrygom, usiłującym wyzyskać kościół do tej sprawy, opinia narodowa, zwarta i jednolita jak nigdy, dobrowolnie, bez przymusu żadnego, z całą siłą odrzuca korzystanie ze szkoły moskiewskiej, niszczącej w zarodku siły fizyczne, moralne i umysłowe narodu. Szkoła rosyjska dziś nie istnieje i nie ma już widoków prawidłowego funkcyonowania. Bojkot jej bezwzględny trwa nadal i musi być utrzymany. Komitet ministrów uznał w zasadzie możność zakładania szkół prywatnych polskich — my na tej drodze musimy szkolnictwo polskie stworzyć, musimy działać w tym kierunku nawet wtedy, gdy władze wykonawcze ociągać się będą z doprowadzeniem uchwały w życie wydawaniem odpowiednich koncesyi. Społeczeństwo nasze poniosło ogromne straty moralne podczas działania szkoły moskiewskiej w naszym kraju, ponosi jeszcze większe dziś skutkiem bezrobocia młodzieży, ale przestanie je ponosić i osiągnie zdrowe warunki wychowawcze dla swych dzieci, jeżeli się zdobędzie na wielkie ofiary materyalne i na dzielny czyn, — jeżeli swymi środkami stworzy szkołę prywatną polską i swą energią powoła ją do życia. To musimy zrobić, to najważniejsze zadanie obecnej doby, to sprawa, od której zależy nasza przyszłość narodowa!

W chwili obecnej uwaga nasza skupiona jest na wielkiej instytucyi prywatnej, w której waży się nasza sprawa. Dzielni, prawdziwie obywatelskim duchem ożywieni pracownicy kolei wiedeńskiej z jednomyślnością, budzącą otuchę w całem społeczeństwie, postanowili skorzystać z uchwał komitetu ministrów i język polski w urzędowaniu wprowadzić. Wykonali postanowienie odrazu, wykazując wzorową zgodę i karność obywatelską, a zarazem złożyli przed sobą zobowiązanie, że nie pozwolą jednostek robić za ten czyn odpowiedzialnymi. Rząd postanowił się oprzeć temu, więc będzie walka, w której my nie możemy uledz, bo od tej jednej sprawy cały szereg innych zależy.

Musimy sobie powiedzieć, że walka o język polski na kolei, to walka całego narodu. Pracownicy kolejowi są w niej szermierzami ogólno-narodowej sprawy i całe społeczeństwo musi im pomódz do wytrwania w walce.

We wszystkich tych sprawach, jak i w innych, które w przyszłości zostaną wszczęte, otrzymujecie, Rodacy, szczegółowe wskazania od właściwych organizacyi narodowych. Tu wskazujemy Wam tylko, że wszystkie one stanowią jedną, wielką sprawę narodu, który walczy o byt, który sam sobie bierze, sam tworzy w życiu to, co mu do istnienia jest potrzebne. Z niemi też jedną całość stanowi walka z anarchią, z bezcelowymi strajkami, rozruchami, które nam przeszkadzają prowadzić to wielkie dzieło odzyskania praw narodowych.

Do walki tej we wszystkich dziedzinach, w których jest prowadzona — czy przeciw rządowi, czy przeciw antynarodowemu wiechrzycielstwu — musi stanąć cały naród polski. To nie sprawa jednego stronnictwa, to sprawa wszystkich, co po polsku czują i myślą.

Rodacy! Nie ma ofiar materyalnych, nie ma trudów i wysiłków, którychby dziś należało dla naszej sprawy szczędzić, przełamuje się nasz los, dziś "gwiazda nasza się przesili" i od tego, co my dziś zrobimy, zależeć będzie przyszłość nasza i dzieci naszych, byt i rozwój całego narodu. Stańmy więc wszyscy jak jeden mąż, stwórzmy szeregi zwarte, których nic nie złamie.

Niech ten wróg, który nad nami panuje, zrozumie, że naród polski istnieje, że ma swą siłę i swój rząd moralny, że nie można rozporządzać jego losami bez jego woli.

Warszawa, 1 sierpnia, 1905.

Komitet Centralny Ligi Narodowej.

Z AMERYKI.

Katastrofa.

ALLENTON, Pa., 17 sierpnia. — Wczoraj w południe z jednej strony kamieniołomów fabryki "A" "Lehigh Portland Cement Co." w Omrod, 5 minut przed zakończeniem robót osunęło się nagle mnóstwo brył wapiennego kamienia, ważących tysiące ton. Kamieniołomy te są 1000 stóp długie, 150 szerokie, a 100 głębkie; w czasie katastrofy pracowało w nich 27 ludzi, prawie wyłącznie słoweńców. Z tych tylko 9 zdołało się uratować odskoczeniem na bok z początkiem katastrofy, a 18 zostało zasypanych. Kiedy ich po usilnej kilkugodzinnej pracy wydobyto, 12 już nie żyło, a 6 było ciężko pokaleczonych. Z tych niezawodnie dwaj jeszcze umrą.

Tramwaj i pociąg.

CINCINNATI, O., 17 sierpnia. — Wskutek błędu lub lekkomyślności pewnego urzędnika, wczoraj wieczorem wagon ekspresowy kolei "Baltimore and Ohio" wpadł na tramwaj w przedmieściu tutejszem Winton. Trzy osoby zostały zabite, a 10 pokaleczonych. Swiadkowie zeznają, że zawinił John Driscoll, strażnik rogatkowy, gdyż otworzył rogatkę, aby przepuścić tramwaj, podczas, gdy nadjeżdżał w największym pędzie pociąg kolejowy, którego Driscoll zapewnie nie dojrzał z powodu, iż zasłaniały mu widok kłęby pary, wychodzące z stojącego pociągu frachtowego.

Ciekawe okazy.

APPLETON, Wis., 18 sierpnia. — Cielę z sześcioma nogami i świnia z dziewięcioma uszami będą wystawione na widok publiczny podczas tutejszej wystawy, rozpoczynającej się dnia 29 sierpnia. Obydwa te dziwaczne zwierzęta są własnością C. E. Peebles'a z Peebles, Wis. Podobnych wybryków natury nie zna dotąd historya.

Żołnierze dezerterują.

ST. PAUL, Minn., 18 sierpnia. — Do komendy wojskowej doniesiono tutaj wczoraj, że od jakiegoś czasu żołnierze uciekają z garnizonu, stacyonowanego w Fort Snelling. Dotychczas już około 50 żołnierzy zdezerterowało i władze wojskowe daremnie ich poszukują.

Powodem dezercyi jest niechęć do ciężkiej pracy ręcznej, jaką na żołnierzy nakładają władze. Rząd zakupił ogromny kawał gruntu, jako miejsce na strzelnicę wojskową i zamiast używać do roboty zwykłych robotników, używa żołnierzy, którzy nie są przyzwyczajeni do takich ciężkich robót, jak kopanie. Oprócz tego panują ogromne upały i żołnierze nie mogą wytrzymać ze zmęczenia.

Oszustwa wyborcze.

PHILADELPHIA, Pa., 18 sierpnia. — Stosownie do wyniku śledztwa okazuje się, że w mieście tem znajduje się na liście głosujących 60,083 nazwisk osób, które nie mają prawa głosować. Asesorzy okręgowi będą musieli wykreślić teraz wszystkie fałszywe nazwiska z owej listy.

Pierwszym planem mayora Weawer w przeprowadzeniu reform miejskich, było polecenie dane dyrektorowi departamentu bezpieczeństwa publicznego, aby wykreślił z listy wszystkie nazwiska osób nieuprawnionych do głosowania. Mayor uczynił tak, ponieważ skarżono mu się, że podczas ostatnich dwóch elekcyi, conajmniej 50,000 głosów oddano fałszywych.

Policya przeprowadziła pierwsze śledztwo i znalazła takich nazwisk 31,749, lecz mayor nie był zadowolony z tego rezultatu i kazał zarządzić drugie śledztwo. To ostatnie razem z poprzedniem wykazało 60,083 fałszywych nazwisk. Dwie inne agencye robią śledztwo zupełnie niezależnie od policyi. Podczas ostatniego śledztwa policyi mayor był niezadowolony z pracy strożów bezpieczeństwa, rezultatem czego było napędzenie dwóch poruczników, wiele przeniesień, a 200 policyantów zawezwano do śledztwa przed komisyę policyjną.

Czy to prawda?

DETROIT, Mich., 17 sierpnia. — W przeszłym tygodniu zwiedził arcybiskup Symon parafie polskie w Detroit i w rozmowie z reporterami angielskimi miał się wyrazić, jak następuje:

"Celem mojej wizyty w Ameryce jest dowiedzieć się, czy polacy-katolicy w tym kraju są o tyle inteligentnymi, aby im się należał reprezentant w hierarchii Kościoła. Sprawę tę zbadałem i przekonałem się, że świadczy ona nieprzychylnie dla emigracyi polskiej.

Polska emigracya w tym kraju składa się z najniższej i najbiedniejszej klasy robotników i rolników. Wszyscy tutejsi polacy są dobrzy i bogobojni, ale brak im inteligencyi".

Wiadomość tę podajemy za pismami angielskiemi i nie wiemy, ile jest w niej prawdy. Z artykułu tego wynika, że polacy w Ameryce nie mają się spodziewać ani polskiego biskupa ani żadnego współudziału w zarządzie kościoła. Zdaje nam się jednakże, że wiadomość ta jest niedokładną. Wiadomą jest bowiem rzeczą, że wyższe stanowiska w Kościele osadza Rzym, a nie naród, czyli jego przedstawiciele. Czy zatem dane społeczeństwo jest mniej lub więcej inteligentne, to nie wchodzi w rachubę, gdyż niema ono głosu w sprawach Kościoła, oprócz wypełniania reguł kościelnych.

Jeżeli między nami niema odpowiednich księży do wyższej godności, to są oni w Polsce. Chociaż tak źle jeszcze nie jest. Mamy dosyć wykształconych księży polskich w Ameryce.

Trzęsienie ziemi.

ST. LOUIS, Mo., 22 sierpnia. — Silne trzęsienie ziemi dało się uczuć we wschodniej części stanu Missouri, zachodniej części Illinois, południowej części Indiana, Kentucky i Tennessee. W niektórych okolicach trzęsieniu ziemi towarzyszyły silne grzmoty podziemne, tak dalece, że wśród ludności powstał popłoch. Trzęsienie trwało pół minuty, a najwięcej dało się uczuć w Springfield, Ill., Cairo, Ill., Richview, Ill., Memphis, Tenn., St. Charles Mo., Owensboro, Ky.

Oprócz chwilowego popłochu, trzęsienie nie wyrządziło żadnych szkód.

Dar prezydenta.

Prezydent Roosevelt podarował srebrny kubek nowonarodzonemu synkowi Jana Brzezińskiego, polaka, detektywa, należącego do przybocznej, osobistej straży prezydenta. Gdy prezydent dowiedział się, że państwu Brzezińskim urodziło się czwarte dziecko, kazał sekretarzowi panu Loeb, kupić dla dziecięcia srebrny, pamiątkowy kubek, a w liście do p. B. winszował mu zwiększenia familii i udzielił mu dwutygodniowego urlopu, aby się mógł nacieszyć z familią.

Żydzi przeciw Rosyi.

W gazetach newyorskich pojawił się następujący list otwarty, ułożony przez Izydora Singera, doktora filozofii, wydawcy żydowskiej encyklopedyi, a najprzód wydrukowany w gazecie "American Hebrew".

"List otwarty do jego ekscelencyi Sergiusza de Witte.

"Pańskie biuro prasowe w Portsmouth niewątpliwie przetłomaczyło dla pańskiego prywatnego użytku opis naoczny najciemniejszej Rosyi p. Mandelkrana podany w dzisiejszym Times. Mistrzowski ten, bo prawdziwy obraz prawdziwego stanu rzeczy w pańskim kraju i kraju moich około 6 milionów współwyznawców, wraz z konferencyą, którą pan miałeś wczoraj z pięciu wybitnymi obywatelami żydowskimi, nakłoniły mię do tego, ażebym porozumiał się krótko z waszą ekscelencyą od serca do serca, ale nie w tajnikach pańskiej bawialni, tylko w obecności tysięcy obywateli amerykańskich.

"Było z pańskiej strony bardzo zręcznem postąpieniem postaranie się o to, ażeby pana odwiedzili mężowie, zajmujący wysokie stanowiska towarzyskie i wielce poważani, jak Jacob H. Schiff, Isaac N. Seligman, Oscar S. Strauss, Adolph G. Lewisohn, pozornie celem naradzenia się nad kwestyą żydowską w Rosyi, ale w rzeczywistości celem pozyskania sympatyi Rotszyldów i tych, którzy grupują się około Rotszyldów w Europie. Pan wiesz najlepiej, że pański rząd nie ma najmniejszego zamiaru polepszenia nieszczęśliwego losu żydowskich poddanych.

"Jest pomiędzy nami silna partya, której zdaniem czasy błagania o łaski i przywileje dla 6,000,000 żydowskich poddanych pańskiego kraju, których wolni i względnie szczęśliwi polscy przodkowie przed 1333 laty zostali wbrew swojej woli "anektowani" przez Katarzynę II, minęły, i to minęły na zawsze.

"Ani petycyi, ani audyencyi! Rosyjscy żydzi złączyli los swój z losem innych wspólnie z nimi cierpiących, 44 milionów polaków, finlandczyków, niemców i innych nierosyjskich narodowości, jeszcze utrzymywanych pod obcasami buntowniczego żołdactwa i przekupnej policyi. Ale niedalekim jest czas, w którym dzwon wolności zabrzmi ze szczytu świętego Kremlinu — parę stóp od historycznego miejsca, na którem Sergiusz, ów prześladowca żydów, został rozszarpany w kawałki przez bombę prawosławnego!

"Czy wasza ekscelencya wie o tem, że cała żydowska prasa tego kraju przed kilku tygodniami ogłosiła wymowną odezwę do wszystkich bankierów żydowskich, ażeby nie brali udziału w żadnej pożyczce rosyjskiej, chyba, że położenie bytu naszych żydowskich współobywateli — jeżeli to wyrażenie nie jest ironią — zostanie przez cara, jego matkę i koterye książąt istotnie nadane, a nie tylko przyobiecane? Znając dobrze panów Shaffa i Seligmana, mogę pana zapewnić, że ani jeden grosz nie wyjdzie z ich szaf żelaznych na to, ażeby załatać skarb rosyjski.

"A teraz, czy wasza ekscelencya życzy sobie, ażebym panu wyjawił moje wewnętrzne przekonanie co do losu moich współwyznawców w pańskim kraju? Studyowałem ich położenie polityczne, rolnicze, socyalne i religijne dlatego, że wedle mojego zdania, jedyną ważną kwestyą współczesnego Izraela jest problem żydowsko-rosyjski. Otóż, ponieważ kocham mych braci, przeto, gdybym posiadał środki ku temu to zabrałbym ich z obecnego piekła na ziemi, czy to po waszej jednotorowej transsybiryjskiej kolei do Mandżuryi, obecnie z waszych szponów wydartej przez Oyamę i Togę, czy też przez lądy i morza do jakiejś szczęśliwej wyspy w nowym świecie. Jakże bowiem nieszczęsną musi być nędza stratowanych i wyjętych z pod praw żydowskich poddanych, jeżeli 86,000,000 prawosławnych niewolników powoli ginie z głodu dla wyższego dobra łakomego czynownictwa?"

Lekarstwo na zarazę pyska i racic.

Starszy weterynarz rządowy bawarski Lippus, zaleca jako środek skuteczny w tej chorobie chlorek potasowy, tz. kalium chloricum, zarówno do użycia wewnętrznego jak i zewnętrznego zmywania. Skuteczność tego lekarstwa wypróbował on na dwóch ciężko chorych sztukach, które z powodu obfitych owrzodzeń i pęcherzy na języku i w całym pysku nie mogły ani jeść, ani pić i miały mocną gorączkę. Ponieważ inne środki lecznicze nie pomogły, zadano 3 razy co dwie godziny po 10 gr. chlorku potasowego w litrze wody studziennej i takim samym jednoprocentowym roztworem obmywano kończyny. Drugiego dnia okazało się znaczne polepszenie: gorączka znikła, a bole się zmniejszyły; zadano więc znowu taką samą dozę lekarstwa rano, w południe i wieczór. Zwierzęta mogły już spożywać poidło z mąki i gotowany słód, a leczenie postępowało tak szybko, że wcale nie schudły. W dwóch innych stajniach użyto następnie również chlorku potasowego z jak najlepszym skutkiem. Nadmienić jednak wypada, że chlorek potasowy nie jest wcale środkiem niewinnym. Wprawdzie Lippus w swojej praktyce nigdy nie zauważył zatrucia i zaleca stosowanie chlorku potasowego, ale działanie szkodliwe na organizm nie jest stanowczo wykluczone, potrzeba zatem zachować należytą ostrożność.

Prostym, domowym, a nie mniej skutecznym środkiem ma być wrzos, zebrany i wysuszony w czasie kwitnienia. Garść tegoż pokrajana i zaparzona w 10 litrach wody wystarcza na jedną sztukę bydła. Ks. Jan Broda, proboszcz w Przewrotnem, zastosował ten środek u siebie i w całej parafii, a skutek okazał się tak dobrym, że zaraza w dwóch dniach ustała i nie rozszerzyła się wcale.

Wkrótce potem zachorowała świnia na zarazę pyska i racic; kazał więc wszystkim świniom dać ten odwar do picia i wymyć im nogi, świnia za dwa dni była zupełnie zdrową, a inne nie zachorowały.

NIEMEN.

By w czaru godzinie,
Coś się stało we mnie,
Że się kiej w dziewczynie,
Zakochałem w Niemnie!
Patrzę nocką, pniami,
Kędy falą toczy,
Jakbym przed oczami
Miał kochane oczy!

Wszystko w nich odbite,
Jakby obrazikiem,
Borki na pagórkach,
Dróżka pod krzyżykiem.
Sosny, jarzębiny,
I jaskółka z nieba,
I chaty-chudziny,
I zagonki chleba!

Czasem, gdy popatrzę,
To mi się wydaje,
Że tam w głębi wody
Cosi do mnie wstaje!
Że się z toni zrywa
Ku brzegom zielonym,
Zawodzi a śpiewa
Echem rozżalonym!

Że się na to darnie
Zielne nad brzegami
Do uścisku garnie,
Jak gdyby ustami!
Że się hen! wydziera
Na łącznie kobierce,
Jakby kochające
Obaczyło serce!

Jakby w onej wodzie,
Nim przy morzu stanie,
Było coś schowane
Na wieczne kochanie!
Na wieczne kochanie,
Co się z nurtów budzi —
Wedle swojej panie,
Wedle swoich ludzi!

El. (K. Laskowski).

Składajcie ofiary na pomnik T. Kościuszki w Washingtonie.

Z ratusza.

Urząd zdrowia miasta Chicago znowu wydał w roku bieżącym broszurkę, która poucza ludzi, jak żyć przez czas letni, by uniknąć niebezpiecznych słabości tego sezonu. Wszystkie te przepisy zbiegają się w jednym punkcie — a mianowicie utrzymanie siły i dobrej, zdrowej czynności organów trawienia. Nasi ludzie wiedzą dobrze z doświadczenia, że Trinera Amerykański Eliksir Gorzkiego Wina jest nietylko lekarstwem, na którem w zupełności polegać można we wszystkich wypadkach chorób żołądkowych, we wszystkich słabościach, objawiających się utratą apetytu i osłabieniem cielesnem, we wszystkich słabościach krwi i skóry, w jakichkolwiek osłabieniach nerwowych i muszkularnych. Dla zdrowych osób jest nadzwyczaj przyjemny, odżywiający i zasilający kordyał, najlepszy do picia w porze upałów letnich. Do dostania w aptekach lub u fabrykanta Jos. Triner, 799 So. Ashland ave., Chicago, Ill.

URZĘDOWA LISTA SKŁADEK No 29 na pomnik Tadeusza Kościuszki w Washingtonie, D. C.

Z przeniesienia $3470.47
Grupa 218 Z. N. P. w Hudson, Pa., przez I. Słobińskiego 5.00
Grupa 607 Z. N. P. w Chicago przez ob. S. Kownackiego 1.50
Grupa 623 Z. N. P. w Elco, Pa. 1.80
Ob. Fr. Uriwal ze St. Louis nadesłał następujące składki:
Tow. Rycerze Korony Polskiej gr. 137 Z. N. P. 5.00
Tow. Litewskie dramatyczne Al. Fredry z dobrowolnych składek 5.00
Tow. św. Stanisława Kostki z dobrowolnych składek 8.05
Tow. św. Wojciecha z dobrowolnych składek 8.70
W parafii św. Stanisława Kostki na obchodzie majowym 6.10
Na mityngu parafialnym 40
Na chrzcinach u państwa Mikulewicz w Schenectady, N. Y. nadesłał W. Chlewiński od:

J. Mikulewicz	25
W. Chlewiński	25
J. Jakielewicz	20
A. Mikulewicz	10
P. Budynos	10
K. Budynos	10
T. Mikuś	10
P. Saluta	5
I. Kałan	5
E. Stewer	5

Na chrzcinach u państwa Urban w Lyndora, Pa., złożyli goście a nadesłał W. Urban:

M. Dąbrowski	25
T. Kopecki	25
T. Urban	25
Albert Urban	25
Karol Urban	25
Tomasz Boron	25
Władysław Harlowski	25
Michał Topolski	25
Ignacy Jakubowicz	25
Jan Joniec	25
Jan Cebóla	25
Wojciech Niemczyk	25
Stanisław Gniewek	20
Jan Gajda	25
Jan Bechta	10
Stanisław Tur	25

Tow. św. Michała Archanioła nadesłało przez ob. Ignacego Ratajczaka 10.00
Członkowie tegoż Towarzystwa złożyli ofiary jak następuje:

Marceli Machelski	50
Marcin Włodarczak	25
Ignacy Mika	25
Antoni Nowicki	25
Piotr Przybylski	15
Walenty Wolter	15
Jan Boryslak	10
Franciszek Kica	10
Walenty Stepaniak	10
Wojciech Nowicki	10
Szczepan Majchrzak	0
Franciszek Szulc	10
Wojciech Kasperski	10
Stanisław Michalski	10
Michał Karamal	10
Andrzej Śliwiński	10
S. Graczyk	10
Stanisław Toszenski	10
Michał Rajewski	10
Kazimierz Olk	10
Andrzej Kalka	10
Stanisław Zacharyasz	10
Antoni Bedła	10
Józef Lewandowski	10
Władysław Pietrowski	10
Franciszek Ludwikowski	10
Wincenty Sabiniarz	10
Piotr Wodzikowski	10
Ignacy Ratajczak	10
Józef Nowicki	10
Wojciech Gołembiewski	10
August Permoda	10
Michał Pawlak	10
Jan Stachowiak	
Tomasz Banaszak	10
Jan Rewe s	5

Razem $3531.57

Powyższą sumę $3531.57 niniejszem kwitujemy.

T. M. Heliński, prezes.
M. Durski, kasyer.
S. Orpiszewski, sekr. fin.

NOWOSC.

W tych dniach otrzymaliśmy z Europy wielki zapas pięknych składanych obrazków kolorowych z powinszowaniem imienin. Powinszowania te są bardzo misternie wykonane.

Gdy się je złoży, wygląda jak piękny kolorowy obrazek, ozdobiony deseniami róż, niezapominajek i innych kwiatów; gdy znów rozłożymy to powinszowanie, można je wygodnie postawić na stole, a wtenczas wygląda jak mały pałacyk wśród drzew i kwiatów. Jest to bardzo stosowny podarunek dla młodzieży na powinszowanie imienin. Jedno powinszowanie kosztuje 25 c.

Takie same powinszowania w mniejszym formacie po 10c sztuka, 6 sztuk za 50c.

DZIAŁ GOSPODARCZY.

Zabezpieczenie mleka od zważenia i skwaśnienia.

Przy zbliżaniu się gorącej pory roku, bywają często polecane bądź to za pomocą inseratów w dziennikach, bądź też okólników drukowanych, rozmaite preparaty chemiczne, zwyczajnie pod nazwami fantastycznemi i bez podania składników, jako przydawki do mleka, celem zapobieżenia, a względnie opóźnienia zwarzania, czyli skipiania się jego. Uważamy przeto za stosowne i potrzebne przestrzedz przed zakupywaniem takich środków, ponieważ nie ma żadnej substancyi chemicznej, którąby była w stanie utrzymać mleko w świeżości i zabezpieczyć je od zważenia, nie udzielając mu równocześnie własności szkodliwych zdrowiu. Jedynem, polecenia godnem postępowaniem, ażeby mleko w gospodarstwie domowem ochronić jak najdłużej od skwaśnienia, jest następujące: Kupować mleko, o ile możności jak najświeższe i zaraz po kupieniu zagotować do zawrzenia, a po szybkiem ostudzeniu postawić w miejscu chłodnem, najlepiej w tem samem naczyniu, w którem się gotowało, nakrywszy szczelnie. Mleko, które ma być dawane mniejszym dzieciom, powinno być zawsze przed podaniem skosztowane przez dorosłą osobę, aby się upewnić, czy niema smaku kwaśnego lub gorzkiego.

W gospodarstwach mlecznych jest największa czystość w każdym kierunku, możliwie szybkie i dokładne ochłodzenie wydojonego mleka i przechowywanie tegoż w miejscu należycie przewiewnem, chłodnem i zaciemnionem, jedynym dobrym środkiem, zabezpieczającym od prędkiego kwaśnienia. Kto wprowadza mleko, środkami chemicznemi zaprawione i takowe sprzedaje, dopuszcza się czynu karygodnego. Używana tu i ówdzie pokrzywa, mająca wrzekomo zabezpieczać mleko od kwaśnienia, nietylko nie chroni od tego, ale przyśpiesza kwaśnienie, należy przeto środka tego zaniechać, choćby ze względu na czystość, nie mówiąc już o tem, że takie postępowanie może uczynić mleko dla zdrowia szkodliwem.

Pielęgnacya koni w porze cieplejszej.

Przedewszystkiem trzeba starać się o to, ażeby w stajni było zawsze powietrze dobre; otwory do wpuszczania powietrza i urządzenia wentylacyjne są właśnie w lecie niezbędne, bo w lecie z powodu gorąca parowanie skóry bywa silniejsze, a wskutek tego powietrze stajenne ustawicznie się psuje. Konie, które muszą nocować w zatęchłych stajniach, cierpią wiele na zdrowiu. Szczególnie bywają atakowane ich narządy oddechowe; wskutek czego słabną i leniwieją. Przewietrzanie jednakże stajen końskich musi się odbywać ostrożnie, a przedewszystkiem trzeba zapobiegać przeciągom i unikać, aby powietrze z zewnątrz dochodzące nie trafiało koni bezpośrednio, z tego bowiem wyłaniają się często poważne zaziębienia i długotrwałe reumatyzmy. Dalej w lecie czystość jak największa jest niezbędna. Nigdy nie powinno się zostawiać koni mokrych ani na dworze ani w stajni, ale należy je starannie wytrzeć, w przeciwnym razie występują dreszcze, których następstwem są choroby z przeziębienia, jak zapalenie głowy, płuc, przepony piersiowej, kolki i t. p. Odżywianie musi być w lecie obfite.

Przy karmieniu należy uprząż zdejmować i oczyścić ją za każdym razem przed ponownem użyciem z kurzu i potu. Pojenie wymaga w lecie wielkiej troskliwości. Gdy koń po odbytej pracy powróci do stajni, trzeba mu dać świeżej wody — naturalnie nie bardzo zimnej —, a potem paszę. Najczęściej daje się jednak koniom paszę suchą zamiast wody, chociaż zwierzę straciło jej kilka funtów wskutek parowania i potu. Jeżeli się tego ubytku nie wynagrodzi zaraz, to trawienie nie może się odbywać w sposób naturalny, na czem zwierzę oczywiście cierpi, występują bowiem zaburzenia w trawieniu, z których wywiązują się częstokroć poważne choroby.

Rozmaitości.

SPRAWY WSI POLSKIEJ.

Niezmiernie ważnym objawem społecznego życia wsi polskiej jest parcelacya. Dąży ona z żywiołową siłą do gruntownego przeobrażenia podstaw agrarnego naszego ustroju, a gdy jesteśmy krajem rolniczym, jest więc pierwszorzędną dziś społeczno-narodową kwestyą u nas.

Ruch parcelacyjny rośnie od 2 dziesiątków lat coraz silniej na terenie całej Polski. W 1904 r. rozparcelowano w Królestwie przeszło 70 tysięcy morgów, a w Galicyi przeszło 50 tysięcy. Rolnictwo nasze, w którem do niedawna jeszcze dominował folwark, staje się coraz wyraźniej rolnictwem włościańskiem. Zbliżamy się w tym względzie szybkim krokiem do reszty Europy.

Począwszy od 16 wieku rosły u nas nieustannie aż do końca 18 stulecia folwarki. I żeby mieć robotnika dla uprawy swych łanów, przemienił szlachcic polski zamożnego w ziemię kmiecia w robotnika folwarcznego, za pracę swą użytkowaniem niewielkiego, kilku czy kilkunastomorgowego skrawka ziemi wynagradzanego. Robił chłop 4 do 6 dni pańszczyzny sprzężajnej tygodniowo, a dla przekarmienia się dostawał od dziedzica 10 do 15 morgów ziemi. Zanikły w ten sposób u nas gospodarstwa włościańskie 30 do 60 morgowe, na których ongiś rolnicze bogactwo Polski się wspierało. Pozostali wyłącznie niemal małorolni zagrodnicy, ogrodnicy i półrolnicy.

Kraj może się obyć bez wielkich folwarków. Nie może jednak żadną miarą trwać długo ustrój taki, w którym olbrzymia większość gospodarstw rolniczych kraju nie ma dość ziemi, by wyżywić rodzinę włościańską.

Musiała więc przyjść reakcya i przyszła. Na całym terenie ziem polskich widzimy dziś, jak chłop nasz kosztem największych choćby ofiar o powiększenie swego gospodarstwa przez dokupno brakującej mu ziemi walczy. By ją dostać, płaci za nią ceny, jakich nikt inny dać się nie ośmieli, a gdy mu brak dla kupna tego gotówki, nie waha się dziesiątkami tysięcy wędrować po nią do Ameryki, by ją tam zdobyć nad miarę ciężką pracą i nad miarę wielką oszczędnością.

I ruch ten przejawia tak olbrzymią dziś siłę, że musiało się wreszcie najzagorzalszym nawet obrońcom tradycyi dworku szlacheckiego stać jasnem, że jest on dziejową koniecznością. Umilkły głosy, nawołujące do powstrzymania parcelacyi. Bliższe wejrzenie w tę sprawę wykazało niewłaściwość wszelkich projektów, chcących jakiekolwiek ograniczenia w nabywaniu ziemi folwarcznej przez włościan wprowadzić. Zresztą zbyt dobrym interesem stała się parcelacya i dla większych właścicieli ziemskich, by się z nią pogodzić nie mieli.

Gdy więc na Sejmie polskim we Lwowie 1903 r. poruszoną została sprawa parcelacyi, Sejm, rozumiejąc z jednej strony żywiołową konieczność parcelacyi, z drugiej całą doniosłość jej dla przyszłości kraju, polecił Wydziałowi krajowemu bliższe jej zbadanie z tem, by na najbliższej sesyi przedstawił wnioski uregulowania jej niedomagań, jakieby się na podstawie szczegółowych tych badań ujawniły.

W myśl polecenia tego przedłożył Wydział krajowy komisyi agrarnej opracowany przez dr. Grabskiego referat o parcelacyi.

Referat ten, wyjaśniwszy powyżej wymienione przyczyny parcelacyi, wskazuje w dalszym ciągu na konieczność pomocy, z jaką kraj powinien przyjść włościanom nabywającym ziemię.

Porównywując odnośne stosunki w Galicyi a Królestwie i Poznańskiem, widzi się niepomierny wyzysk włościan przez spekulanta parcelacyjnego. Włościanin płaci w Galicyi za nabywaną przez się ziemię lichwiarskie wprost ceny. A płacąc za nią tak drogo, nie może jej też w dostatecznej nabywać ilości. Te wszystkie ofiary, które ponosi w celu zwiększenia swego gospodarstwa, idą przedewszystkiem na korzyć spekulanta, który zarabia 30 do 100 procent na czysto. Żadne zdrowe społeczeństwo nie może obojętnie patrzeć na wyzysk najgłówniejszej swej klasy produkcyjnej przez pośrednika handlowego. A tem bardziej nie może ono dopuścić do tego, by gwoli lichwiarskim spekulanta tego zyskom szedł na marne wielki społeczno-gospodarczy prąd dziejowy. Parcelacya jest reakcyą przeciwko zbytniemu rozdrobnieniu posiadłości włościańskich, dążeniem włościan do powiększenia warsztatów swej pracy. Tymczasem spekulant, podnosząc niepomiernie cenę ziemi, uniemożliwia niemal chłopu osiągnięcie tego celu. Zamiast 6 do 8 morgów, które mu są potrzebne, może włościanin nasz przy tych cenach zaledwie 2 morgi nabyć.

By wyzyskowi temu zapobiedz, jest tylko jedna rada: dać włościanom odpowiedni kredyt. Najwyższy czas, by Galicya zdobyła się na to, co już 20 lat temu uczyniła dla włościan barbarzyńska Rosya. Gdy zaś kredyt ten ma mieć cele społeczne, więc powinien on być tak zorganizowany, by nietylko chronił włościan od długów lichwiarskich, lecz jednocześnie pozwalał włościanom nabywać ziemię w wystarczającej dla samoistnego gospodarczego bytu ilości, a nawet do tego zachęcał. Powinien on być i tańszym i stosunkowo większym dla tych, co z jego pomocą gospodarstwa swe do pożądanych rozmiarów doprowadzić zechcą.

Lecz samo jeszcze udzielenie kredytu nie załatwi sprawy, parcelacya folwarku jest stosunkowo skomplikowanym procesem. I spekulant korzysta z tego, by ułatwiając go obydwu stronom, stać się dla nich niezbędnym. Chcąc go więc usunąć z parcelacyjnego handlu ziemią tak, by włościanie mogli zbiorowo nabywać odrazu większe obszary ziemi, by je następnie między siebie dzielić. W tym celu Wydział krajowy powinien wydać wzorowy statut spółek parcelacyjnych, i utworzyć dla nich biuro patronatu, któreby się opiekowało niemi.

To są właściwe środki uregulowania parcelacyi. Lat temu 10 wystarczyłyby one już w zupełności. Zbyt silnie się jednak dziś rozpanoszyła już spekulacya parcelacyjna w Galicyi, by sama konkurencya dobrej parcelacyi mogła ją zwalczyć. Jak dla opanowania lichwy potrzeba obok zdrowego kredytu ustawodawczego skrępowania lichwy, tak samo i tutaj obok poparcia racyonalnej parcelacyi trzeba i ustaw ograniczających swobodę lichwiarskich praktyk spekulantów parcelacyjnych. Ograniczenia te nie mogą jednak tamować wolnego obrotu ziemią ani też przypisywać z góry, jaką ma być parcelacya. Bo tak wielki proces ekonomiczny nie da się wtłoczyć w skonstruowany z góry szemat. Ale powinny mieć władze krajowe możność ciągłej kontroli parcelacyjnego handlu ziemi, by były w stanie zapobiedz zawsze w czas wyzyskowi i lichwie na tem polu.

UCISKANA NIEMCZYZNA.

Rządowi pruskiemu zależy niesłychanie na wciągnięciu wszystkich Niemców w Europie bez względu na granice polityczne do walki przeciw Polakom. Każdy Niemiec, czy będzie obywatelem Rzeszy niemieckiej, czy obywatelem Austryi albo Węgier, poddanym cara, a nawet obywatelem wolnej rzeczypospolitej Szwajcarskiej, każdy Niemiec, bez wyjątku, powinien, gdyby poszło według życzeń Berlina, pomagać materyalnie i współczuć moralnie germanizacyjnej robocie w Poznańskiem.

Panowie hakatyści umieli trafić zatem do jednej z najlepiej redagowanych i najpoczytniejszych gazet szwajcarsko-niemieckich "Neue Zuricher Zeitung."

W numerze 191 tej gazety pomieszczono olbrzymi artykuł, jako korespondencyę z Berlina, p. t. "Walka na Wschodzie niemieckim." Całość tchie fanatyzmem niemieckim i wielką niechęcią do Polaków za to, że chcą żyć jako naród; ów artykuł robi dziwne wrażenie w gazecie, redagowanej przez Szwajcarów, a więc przez ludzi, których duma polega właśnie na tem, że ich pradziadowie umieli zachować krajowi wolność.

Krwawa rewolucya — pisze hakatysta berliński, wynajęty do rozdmuchiwania w szwajcarskich Niemcach pangermańskiego szowinizmu, w Polsce rosyjskiej ma jako cel ostateczny obalenie panowania carskiego i uwolnienie Polski od jarzma rosyjskiego. Skutkiem tej rewolucyi Niemcy z podwójną bacznością patrzą na Marchię Wschodnią Rzeszy. Ludność polska tej Marchii przypatruje się walce braci z namiętnem współczuciem. Wspiera też ową walkę czemś więcej, niż tylko sympatyami.

Byłoby wprawdzie przesadą przypuszczać, że powstanie może zatoczyć swe kręgi aż po za granice Rosyi. Mimo to oba rządy: pruski i austryacki muszą bardzo poważnie obserwować ten ruch, ponieważ jest faktem, że skutkiem powstania w Polsce rosyjskiej rosną wśród ludności polskiej państw sąsiednich poczucie wspólności narodowej i popęd ku odzyskaniu bytu niepodległego.

Pamiętać bowiem należy, że już w czasach spokojnych tworzy bardzo ruchliwy ferment wrzenia i rozkładu, ferment, dający się utrzymać w karbach jedynie z wielkim trudem.

Wśród galimatyasu narodowego monarchii austryackiej i dzięki temu galimatyasowi żywioł polski pod względem żądań narodowych osięga jeszcze prędzej tę albo ową zdobycz, niż w Prusiech. Bo to ciało jednolicie niemieckie odczuwa przymieszkę słowiańską jako dodatek wstrętny i dlatego żadną miarą nie chce przyznać temu dodatkowi prawa do samodzielnego bytu narodowego.

Polityka zniemczenia Merchii Wschodniej, rozpoczęta przez Prusy z pomocą wielkich ofiar publicznych i prywatnych, zrodziła po dzień dzisiejszy jeszcze mało owoców. Przeciwnie, można powiedzieć, wyszła na pożytek polszczyzny. Obecnie skutkiem tego żywioł niemiecki z atakującego stał się atakowanym i musi się bronić. Szybkość, z jaką odbył się niedawnymi czasy rozwój organizacyi wojennych narodowo-polskich w dziedzinie politycznej i gospodarczej wywołuje wręcz zdumienie. Powolność postępów niemczyzny stoi w przeciwieństwie rażącem z tym szybkim rozwojem Polaków.

I tutaj, celem rozbudzenia fanatyzmu niemieckiego w Szwajcarach opowiada im hakatysta, że "Straż" zawiązana przez posła do parlamentu, p. Kościelskiego, jest stowarzyszeniem, mającem zwalczać "hakatystów". "Straż" wydała walkę otwartą kulturze niemieckiej i bez ogródek nazwała obsadzenie Polski przez Prusy kradzieżą. "Straż" niebawem będzie liczyła 250,000 członków, którzy chcą wszelkimi środkami się bronić przeciwko wciskaniu "cudzoziemców".

Na dzisiaj dosyć! Ale ciekawość, czy Szwajcarzy nie nazwaliby kradzieżą obsadzenia ich kraju przez Prusy?

Szwajcar chce być wolnym, mimo to się dziwi, że Polak nie pragnie zostać Niemcem!

PIOSNKA.

Moiści wy, grajku miły, moi!
Trza wam skrzypki brać,
Bo już ciżba cała stoi,
Nawołując u podwoi,
By jej śpiewkę grać!
Od duszy!
Grać do serca, grać,
Posłuchajcież, jak się proszą,
Domagają w głos:
O tę nutę nie macoszą,
Co ją na dnie w piersiach noszą,
Jak marzony los!
Od Boga!
Jak pisany los!
Nie zwlekajcież, grajku miły,
A utrafcie w ton:
Żeby oczy się zrosiły,
Wszystkie serca, hej zabiły,
Kiej odpustny dzwon
We świątki!
Kiej odpustny dzwon!
Dalej grajku! dudu... dudu!
Choćby struny rwać!
Żywo, stary! tyla ludu,
Nie żałujcież smyka, trudu,
Bo jest komu grać
Do serca!
Bo jest komu grać!

El. (K. Laskowski).

Zarażone mleko.

W wielu wypadkach odkryli doktorzy, że biegunka letnia powstaje z zatrutego mleka. Nietylko dzieci ale także dorośli zapadają na tę chorobę, której mamy wiele przyczyn oprócz tej, którą powoduje picie zatrutego mleka. Podczas upałów letnich pacyent nie może trawić takiego pokarmu, który jest łatwym do trawienia w dniach chłodniejszych. Jeżeli się niczego nie przedsięweźmie, aby usunąć te nieregularności wewnętrzne, to system trawienia stanie się siedliskiem do rozwinięcia się rozmaitych gatunków bakteryi. Niezawodnym środkiem na kurcze, kolki i choroby letnie jest Severy Cholera i Diarrchoea Cure. Wzmacnia on organ trawienia. M. F. Gallas z Sioux City, Iowa, pisze: "Moje dzieci cierpiały na biegunkę i pomimo pomocy lekarskiej nie doznawały żadnej ulgi. Severy Cholera i Diarrchoea Cure wyleczyło ich jednak zupełnie. Przyjmij pan odemnie serdeczne podziękowanie." Cena 25c i 50c. Na sprzedaż we wszystkich aptekach albo u W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

W małżeństwie.

Matka: Czas wydać Manię za mąż.

Ojciec: Trzeba poczekać, aż się trafi jaka dobra partya.

Matka: Niech wyjdzie za pierwszego lepszego, jak ja zrobiłam.

HENRYK SIENKIEWICZ.

NA POLU CHWAŁY

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

Z CZASOW KROLA JANA SOBIESKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

— Jeno że pilno. Chciałbym bogdaj dziś jechać.

— Dziś nie pojedziesz, chociaż im prędzej tem lepiej. Ale ci pierwej muszę listy wygotować do moich commilitonów i znajomków. Trzeba będzie także z piwowarami w Jedlinie pogadać, u których i mieszki pełne, i konie takie, że niejeden towarzysz pancerny nie ma lepszego. Znajdzie się też u mnie, w plebanii, jakowa stara zbroiczka i kilka szabel, nietyle ozdobnych, jak wypróbowanych na szwedzkich i na tureckich karkach...

Tu spojrzał ksiądz w okno i dodał:

— Ale ot! sanie gotowe, a komu w drogę, temu czas...

Lecz po twarzy Jacka boleść przemknęła nanowo, pocałował księdza w rękę i rzekł:

— Jedną jeszcze mam prośbę, ojcze i dobrodzieju mój, abym mógł z wami jechać teraz i pozostać aż do wyjazdu w plebanii... Stąd tamte dachy widać i tu mi... zablizko...

— Jakże! sam chciałem ci to proponować i z ust mi to wyjąłeś. Nic tu po tobie — i z duszy ci będę rad. Hej, Jacuś bądź dobrej myśli. Nie kończy się świat w Bełczączce, jeno stoi szeroko przed tobą otworem. Gdy raz na konia siędziesz, Bóg wie dokąd dojedziesz. Wojna cię czeka! sława cię czeka, a co dziś boli to przyschnie. Widzę już, jak ci skrzydła u barków rosną: leć że, boży ptaku, boś na to stworzon i przeznaczon.

I radość, jak promień słońca, rozświeciła zacną twarz księdza. Uderzył się po żołniersku dłonią w udo i zawołał:

— A teraz bierz czapkę — i jedźmy.

Ale drobne rzeczy stają często na przeszkodzie większym, a śmieszne plączą się ze smutnemi. Jacek obejrzał się po izbie, potem spojrzał zakłopotanym wzrokiem na księdza i powtórzył:

— Czapkę?

— Juści! Z gołą głową nie pojedziesz.

— Ba!

— No co?

— A kiedy została w Bełczączce.

— Masz, babo, amory! Cóż będzie?

— Co będzie? Choćby od czeladnika wziąć, — w chłopskiej nie mogę jechać.

— W chłopskiej nie możesz jechać! — powtórzył ksiądz — ale poślij chłopca po swoją do Bełczączki.

— Za nic! — zawołał Jacek.

Lecz staruszek począł się niecierpliwić.

— A u licha! wojna, sława, szeroki świat — wszystko dobre, ale i czapka potrzebna.

— Jest na dnie w skrzyni stary kapelusz, co go ojciec zdobył na jednym oficerze szwedzkim pod Trzemesznem.

— To go weź — i jazda!

Jacek zniknął w alkierzu i po chwili wrócił przybrany w rajtarski żółty kapelusz za duży na jego głowę. Rozweselony tym widokiem ksiądz Woynowski chwycił się za lewy bok, niby szukając szabli i rzekł:

— Dobrze jeszcze że to szwedzki kapelusz, a nie turecki zawój. Ale i tak czyste zapusty!

Jacek uśmiechnął się w odpowiedzi i rzekł:

— Na sprzączce są jakoweś kamuszki, może co warte.

Poczem siedli i pojechali. Zaraz za opłotkami widać było przez bezlistny olszak Bełczączkę i dwór w niej jak na dłoni — więc ksiądz pilnie uważał na Jacka, ale ów nacisnął tylko na oczy swój za duży szwedzki kapelusz i ani spojrzał, choć tam została nie tylko jego magierka.

V

— Nie wróci, wszystko przepadło! — mówiła sobie w pierwszej chwili panna Sienińska.

I dziwna rzecz! w domu było pięciu kawalerów, z których jeden młody i przystojny, a oprócz pana starosty Grothusa miał jeszcze przyjechać starszy Cypryanowicz, słowem, rzadko kiedy było tylu gości w Bełczączce, tymczasem panience wydało się, że otoczyła ją nagle pustka i jakiś ogromny brak, że dom jest pusty, ogród pusty, ona sama tak samotna, jak w bezludnym stepie — i że już tak zostanie na zawsze.

Więc serce jej ścisnęło się ciężkim żalem, jakby po stracie kogoś najbliższego. Była pewna, że Jacek nie wróci, tem bardziej, iż opiekun obraził go śmiertelnie; zarazem jednak nie umiała sobie wyobrazić, jak to będzie bez niego, bez jego twarzy, słów, śmiechu, spojrzeń, co będzie jutro, pojutrze, za tydzień, i za miesiąc, dlaczego rankami ma wstawać z łóżka, dlaczego zaplatać warkocz, dla kogo przybierać się, i trefić, po co żyć?

I doznała takiego uczucia, jak gdyby jej serce było świecą, na którą ktoś nagle dmuchnął i zgasił.

Nic, jeno ciemność i pustka!

Lecz, gdy wszedłszy do pokoju, zobaczyła na podłodze magierkę Jacka, wszystkie te niewyraźne uczucia ustąpiły prostej, a ogromnej za nim tęsknocie. Rozrzewniło się w niej znów serce i poczęło go wołać po imieniu. Jednocześnie jakiś błysk nadziei przeleciał przez jej duszę. Podniósłszy czapkę, przytuliła ją, niby niechcący, do piersi, poczem schowała w rękaw i tak poczęła rozmyślać:

— Nie będzie po dawnemu, bywał co dzień w Bełczączce, ale zanim opiekun z panem Grothusem i panem Cypryanowiczem zdążą przyjechać z Jedlinki, musi wrócić po czakę, więc go zobaczę i powiem mu, że był okrutny i niesprawiedliwy — i że nie powinien był tak postąpić.

Ale nie była sama ze sobą szczera, albowiem chciała mu powiedzieć więcej — znaleść jakieś ciepłe, serdeczne słowo, któreby nawiązało na nowo zerwane między nimi nici. Byle się to stało, byle się mogli widywać bez gniewu w kościele, albo czasem u sąsiadów — to w przyszłości znajdzie się jakiś sposób, aby wszystko obróciło się na dobre... Jaki to miał być sposób i co miało być tem dobrem, nad tem nie zastanawiała się w tej chwili panna Sienińska, albowiem myślała przedewszystkiem o tem, aby jak najprędzej Jacka zobaczyć.

Tymczasem z pokoju, w którym leżeli ranni, wyszła pani Winnicka i ujrzawszy wzburzoną twarz i zaczerwienione oczy dziewczyny, poczęła ją uspakajać:

— Nie bój się, nic im nie będzie. Jeden tylko z Bukojemskich ciężej trochę poszwankowan, ale i temu nic nie będzie. Inni mało co. I opatrzył ich dobrze ksiądz Woynowski, tak, że nic zmieniać nie trzeba. Dobrej są też myśli i weseli.

— Chwała Bogu.

— A Taczewski pojechał? Czego tu chciał?

— Odwiózł rannych...

— No — ale kto by się tego po nim spodziewał?

— Sami go wyzwali.

— Tego się też nie zapierają, ale też on wszystkich posiekał — pięciu jednego po drugim. A myślałbyś, że on i kwoce od kurcząt ustąpi.

— To go ciotuchna nie zna. Aha! — odrzekła z pewną dumą panna Sienińska.

Ale i w głosie pani Winnickiej było tyle samo prawie zdziwienia, co przygany, gdyż urodzona i wychowana w stronach podległych ciągłym napaściom tatarskim, od małego przyuczyła się uważać odwagę i sprawność do szabli za pierwszą cnotę męską. Więc, gdy pierwszy strach o gości przeszedł, poczęła na cały ten pojedynek patrzeć nieco inaczej.

— Wszelako — mówiła dalej — muszę i im przyznać, że godni kawalerowie, bo nietylko złości do niego nie czują, ale go jeszcze chwalą, a zwłaszcza ten Cypryanowicz. Toż to (powiada) "urodzony żołnierz". I gniewno im nawet na jegomości, który (mówią) przebrał w Wyrąbkach miarę.

— Ciotuchna też nielepiej pana Jacka przyjęła.

— Bo zasłużył. A ty toś niby dobrze go przyjęła!

— Ja!

— A ty. Widziałam, jakeś się na niego odęła.

— Moja ciotuchno...

Tu dziewczyna urwała nagle, bo czuła, że się rozpłacze. Jednakże wskutek tej rozmowy Jacek urósł jeszcze w jej oczach. Sam jeden przeciw takim ćwiczonym mężom — i wszystkich posiekał, wszystkich zwyciężył. Mawiał on wprawdzie, że z oszczepem na odyńce jeździ, ale przecież chłopi, po brzegu puszczy osiedli, jeździli nawet z kłonicami — więc nie było to nikomu dziwne. Natomiast pięciu rycerskiej szlachty pokonać mógł tylko rycerz jeszcze od nich większy i dzielniejszy. Pannie Sienińskiej wydało się to wprost dziwne, żeby człowiek, który miał takie smutne i łagodne oczy, mógł być tak strasznym w bitwie. Więc to jej tylko tak się poddał, tylko od niej tak wszystko znosił, tylko dla niej był taki słodki i ustępujący. Dlaczego? Bo ją kochał nad zdrowie, nad szczęście, nad zbawienie własne. Przed godziną sam to jej wyznał.

I znów tęsknota za nim napłynęła jej ogromną falą do serca. Czuła jednak, że i między nimi coś się zmieniło, i że jeśli go ujrzy, a potem widywać będzie często, już nie pozwoli sobie z nim tak igrać, jak igrała dawniej, to pogrążać, to rozweselać i dodawać otuchy, to go odpychać, to pociągać — czuła, że mimowoli będzie nań patrzała jakby z większym respektem i stanie się bardziej ostrożną i pokorniejszą.

Chwilami jeszcze jakiś głos odzywał się w niej, że, po prawdzie, to Jacek postąpił z nią zbyt zapalczywie, że nagadał jej więcej gorzkich i obraźliwych słów, niż ona jemu, ale głos ów stawał się coraz, coraz słabszy, a chęć pojednania się coraz silniejsza.

Byle powrócił, nim tamci przyjadą z Jedlinki.

Ale tymczasem upłynęła godzina, dwie i trzy, a on nie wracał. Wówczas przyszło jej na myśl, że już jest za późno i że sam już nie przyjdzie, ale przyśle kogoś po magierkę. Więc postanowiła mu ją odesłać wraz z listem, a w nim wypowiedzieć wszystko, co jej ciężyło na sercu. Że jednak posłaniec mógł lada chwilę nadejść, więc, chcąc przygotować wszystko zawczasu, zamknęła się w swojej panieńskiej izdebce i wzięła się do roboty.

"Niech waćpanu Bóg odpuści ten smutek i to zmartwienie, w jakiem mnie zostawiłeś, bo gdybyś mógł przejrzeć serce moje, nie byłbyś tak postąpił. Dlatego ja nietylko odsyłam waćpanową magierkę, ale przydaję i to dobre słowo, żebyś był szczęśliwy i żebyś zapomniał...

Tu spostrzegła, że nie pisze tego, co myśli i czego chce, bo wcale nie chodziło jej o to, żeby on zapomniał, więc przekreśliwszy kartkę, poczęła pisać drugą z większem jeszcze wzruszeniem i rozżaleniem:

"Odsyłam waćpanową magierkę, gdyż wiem, że już nigdy nie zobaczę pana w Bełczączce i że za nikim tu, a tem bardziej za mną sierotą nie zapłaczesz, czego też ja z przyczyny twojej niesprawiedliwości, choćby zaś nie wiem jak było żal, także nie uczynię...."

Ale tym słowom zaprzeczył od razu uczynek, i wielkie łzy splamiły nagle papier. Jakże mu tu taki dowód posyłać, zwłaszcza, jeśli ją całkiem z serca wyrzucił. Po chwili, przyszło jej znów na myśl, że możeby mu już lepiej o tej jego niesprawiedliwości i zapalczywym postępku nie pisać, bo gotów się jeszcze bardziej zawziąć. Tak myśląc poczęła szukać trzeciej kartki, ale pokazało się, że jej niema. Wobec tego, stanęła bezradna, albowiem, gdyby chciała pożyczyć papieru u pani Winnickiej, nie obeszłoby się bez pytań, na które nijak jej było odpowiadać. Czuła przytem, że traci głowę i że w żadnym razie nie potrafi wypisać Jackowi akuratnie tego wszystkiego, co by pragnęła wypisać — więc natroskała się okrutnie, i szukając niewieścim sposobem ulgi w strapieniu, dała znów folgę łzom.

A tymczasem ściemniło się, a przed gankiem zabrzękły dzwonki od sanek i pan Pągowski powrócił z gośćmi. W pokojach służba pozapalała wszędzie światła, gdyż ciemność się zwiększyła. Dziewczyna otarła łzy i weszła do gościnnej komnaty z pewną obawą, że wszyscy poznają zaraz, iż płakała i — Bóg wie, co pomyślą, albo też będą ją dręczyli pytaniami. Lecz w komnacie był tylko pan Pągowski i pan Grothus, bez pana Cypryanowicza, o którego też, chcąc odwrócić od siebie uwagę, poczęła zaraz wypytywać.

— Poszedł do syna i do Bukojemskich — odpowiedział pan Pągowski — ale już w drodze uspokoiłem go, że nic się złego nie stało.

Poczem popatrzył na nią uważnie, ale jego posępna zwykle twarz i siwe, surowe oczy rozbłysły jakąś wyjątkową dobrocią. Zbliżywszy się, położył rękę na jasnych włosach dziewczyny i rzekł:

— A i ty niepotrzebnie się frasujesz. Za parę dni będą wszyscy zdrowi. No, no! dość tego! Winniśmy im wdzięczność — prawda! — i dla tego się za nimi ująłem, ale w rzecy, to przecie ludzie obcy i dość mizernej kondycyi.

— Mizernej kondycyi? — powtórzyła jak echo, dlatego tylko, aby coś powiedzieć.

— A tak, bo Bukojemscy hołysze, a Cypryanowicz homo novus. Wreszcie, co mi tam! Pojadą sobie i będzie spokój po dawnemu.

Panna Sienińska pomyślała sobie, że będzie nawet za wiele spokoju, gdy zostaną tylko we troje w Bełczączce, ale nie wypowiedziała głośno tej myśli.

— Pójdę — rzekła — zakrzątnąć się koło wieczerzy.

— Idź, gospochno, idź! — odpowiedział pan Pągowski. — Z ciebie jest i radość w domu i pożytek.

Poczem dodał:

— A talerze każ podać srebrne, aby pokazać temu Cypryanowiczowi, że godny statek nietylko u uszlachconych ormian się znachodzi.

Panna Sienińska skoczyła do czeladnej, ale że chciała jeszcze przed wieczerzą załatwić inną, ważniejszą dla niej, sprawę, więc, zawoławszy służebnego wyrostka, rzekła mu:

— Słuchaj Wojtuszku, skoczysz do Wyrąbków i powiesz panu Taczewskiemu, że panienka bardzo się kłania i odsyła mu tę oto magierkę. Naści tynfa na drogę, a powtórz, co masz powiedzieć?

— Że panienka się kłania i odsyła magierkę.

— Nie, że się kłania, jeno, że bardzo się kłania — rozumiesz?

— Rozumiem.

— To ruszaj! a kożuch weź, bo na noc znów mróz bierze. Psy niech też pójdą z tobą. "Bardzo się kłania" — pamiętaj i wracaj zaraz — chybaby pan chciał dać odpowiedź.

Tak załatwiwszy tę sprawę, udała się do kuchni, ażeby zająć się wieczerzą, która, ponieważ spodziewano się powrotu pana z gośćmi, była już prawie gotowa... Potem, przybrawszy się i przygładziwszy włosy, zeszła do stołowej izby.

Stary Cypryanowicz powitał ją dobrotliwie, albowiem jej młodość i uroda bardzo mu były jeszcze w Jedlince przypadły do serca. Że zaś o syna był już zupełnie spokojny, więc, gdy siedli do wieczerzy, począł rozmawiać z nią wesoło, starając się nawet i z pomocą żartów rozprószyć tę jakowąś troskę, którą widział na jej czole, a której przyczynę przypisywał właśnie temu, co zaszło.

Lecz wieczerza nie miała się skończyć pomyślnie dla dziewczyny, gdyż zaraz po drugiem daniu, w progu izby pojawił się Wojtuszek i, chuchając w zmarznięte palce, począł wołać:

— Proszę panienki, czapkę zostawiłem, ale pana Taczewskiego niemasz w Wyrąbkach, bo pojechał z księdzem Woynowskim.

Usłyszawszy to pan Pągowski zdumiał się, zmarszczył natychmiast brwi, i utkwiwszy swe żelazne oczy w pachołku, zapytał:

— Co to jest? co za czapkę? A ciebie kto posłał do Wyrąbków?

— Panienka — odpowiedziało ze strachem pacholę.

— Ja, powtórzyła panna Sienińska.

I, widząc skierowane na się wszystkie spojrzenia, zmieszała się okrutnie, ale nie na długo, gdyż wykrętny dowcip niewieści wnet przyszedł jej z pomocą.

— Pan Taczewski odwiózł tu rannych — rzekła — ale że obie z ciotuchną źleśmy go przyjęły, więc się rozgniewał i, bez czapki poleciał do domu, a ja mu czapkę odesłałam.

— Prawda, żeśmy go niezbyt wdzięcznie przyjęły — ozwała się pani Winnicka.

Pan Pągowski odetchnął, twarz stała mu się mniej groźną.

— Dobrzeście zrobiły! — rzekł. — A czapkę byłbym mu sam odesłał, bo pewnie nie ma drugiej.

Ciąg dalszy nastąpi

POSZUKIWANIA.

TRZY "HOMESTEADY" (grunta darmo) w stanach Wisconsin, Missouri, Michigan, Minnesota, Florida i Kalifornia. Każdy może otrzymać 160 akrów, bez płacenia podatków i procentu przez 5 lat. Przyślijcie dolara na informacye w jaki sposób możecie nabyć te 160 akrów. Wymieńcie stan, w którym chcielibyście osiąść. Adres: R. Hintermeister, Land Bureau, St. Charles, Mich.

RODACY! Jeżeli jesteście bez roboty, zgłoście się do najstarszego i sprawiedliwego polskiego agenta. Mam dla was rozmaite roboty w mieście i na prowincyi, dla mężczyzn i kobiet, żonatych i samotnych młodzieńców i dziewcząt. Zapłata od $1.75 do $2.00 dziennie. Również kolektuję długi i udzielam rady w sprawach sądowych. John Lucos, agent, 167 Washington st., Chicago, Ill. (x)

KTO poszukuje najtańszy odjazd do kraju? Niech ten zaraz do nas napisze bo ceny zwykłych szyfkart tylko u nas tańsze niż wszędzie. 6 dol. kosztuje też odjazd prosto do Hamburga lub Bremen na pospiesznych parowcach przy nienatężającej 3-4 godzinnej dziennej pracy. Niezrównane wygody. Piszcie do nas a dokładna odpowiedź zaraz nastąpi. H. Kaufmann, 103 Greenwich st., New York, N. Y. (Sept. 2)

Kobieta wysokiego wzrostu, blondynka, nie ma zęba na przodzie i Adam Jankowski, średniego wzrostu, włosy czesze na środku, ona ma 30 lat a on 28. Kto mi poda ich adres, otrzyma $50 nanagrody. Antoni Florkowski, 1345 Pittsburg, Pa. (34)

Nadolny Franciszek, mający przebywać w Webster, Mass., poszukiwany jest przez swego brata, Walentego Nadolnego, Penargyl, Pa.

ORGANISTA kawaler z Królestwa Polskiego, posiadający wyższe wykształcenie muzyczne, mogący prowadzić chóry kościelne i narodowe na 4 głosy, poszukuje zajęcia. A. Gowin, c. o. S. Wiszniewski, 211 E 36th st., New York City. (34)

Smykowski Tomasz, przybyły do Ameryki przed 12 laty, a przed 7 laty miał przebywać w Milwaukee pracując w klejarni. Pochodzi ze wsi Sciołka w gub. suwalskiej. Ktoby o nim wiedział lub on sam, niech mi doniesie pod adresem: Nikodem Korzeniewski 12 335 Parnel ave., West Pullman, Ill. (34)

Zebrowski Andrzej rodem z gub. grodzińskiej, poszukiwany jest przez swego brata, Michała Żebrowskiego, box 690, Maynard, Mass. (34)

Mylka Leszek przebywający w Ameryce od trzech lat, poszukiwany jest przez swego krewnego Jana Korzeniowskiego, 134 Iron st, Johnstown, Pa., Mansville Co. (34)

Chłopak 19 lat mający przybył do Ameryki w m. kwietniu 1905 pracował jako laborant przez 4 lata w aptekach obwodowych w Galicyi poszukuje zajęcia. Ktoby potrzebował pomocnika aptekarskiego, niechaj pisze: Józef Pielechowski, Castleton, N. Y. Box 102. (35)

Poszukuje chorych niewiast, które chcą być zdrowemi! Każdą chorobę niewieścią gwarantuje zupełnie wyleczyć doktorka, która praktykowała w szpitalu nowoyorskim. Cl. Mejerska, cor. of Otis & Meadow str., Westfield, Mass. (36)

Myjak Regina, która wyjechała do New Haven, Conn., poszukiwana jest przez Annę Turek, box 76 Tariffville, Conn.

Ciżewscy Jan i Michał poszukiwani są w ważnej sprawie przez swego brata J. Ciżewskiego, box H, New Suffolk, L. I., N. Y.

A. Gestraż ma paczkę na ekspresie U. S. w Norriston, Pa.

Nowiny Miejscowe

MAYOR Dunne został w niedzielę aresztowany w Evanston za szybką jazdę automobilem i zapłacił $10 kary i koszta za złamanie prawa w tem mieście, które opiewa, że niewolno automobilem jechać szybciej jak 8 mil na godzinę.

PIKNIK na dochód biblioteki związkowej, który się odbył w zeszłą niedzielę w Elliott parku udał się bardzo dobrze. Fundusz biblioteki powiększył się o pokaźną sumę pieniędzy.

POCIESZAJĄCY objaw łączności narodowej mamy do zanotowania. W tych dniach zgłosiły się do Zarządu Centralnego Zw. Nar. Pol. wszystkie oddziały kawalery polskiej w Chicago, z prośbą o przyjęcie.

Ta kawalerya polska składa się z kilkunastu oddziałów konnych, a umundurowaną jest na sposób konnicy polskiej z ostatnich czasów naszej niepodległości. Nieraz widzieć ją można podczas wymarszów publicznych w czasie uroczystości narodowych, a widok jej unosi nas mimowoli w przeszłość na pola zwycięstw i chwały, kiedy to konnica polska druzgotała szeregi najeźdźców naszych pod Grunwaldem, Chocimem, Wiedniem i na wielu, wielu innych polach walki.

Dotychczas konnica polska w Chicago nie należała, jako osobna grupa do żadnej organizacyi polskiej — należeli tylko do jednej lub drugiej organizacyi jej pojedynczy członkowie. W tym roku dopiero pomyśleli o przyłączeniu się do Związku Nar. Pol. dzielni nasi ulani i dobrze zrobili. Im więcej zbierze nas się pod jednym sztandarem narodowym Związku, tem lepiej dla nas. Pod tym sztandarem jest odpowiednie miejsce dla każdego Polaka, chętnego do pracy na niwie narodowej. A choć to praca trudna i mozolna to jednak przyjemna, bo to dla ojczyzny. Pracujmy więc dla ojczyzny, ile nam sił starczy.

ZARZĄD Związku Spiewaków Polskich zgłosił się również do Zarządu Centralnego Zw. Nar. Pol. z doniesieniem, że zgadza się w zupełności z myślą przystąpienia do Związku, prosząc równocześnie o wysłanie reprezentanta związkowego na posiedzenie Zarządu Spiewaków i na zjazd, mający się odbyć w New Yorku. Zarząd Zw. Nar. Pol. chętnie przyjął tę propozycyę i niedalekim jest czas, gdy do Związku Nar. przyjęty zostanie Związek Spiewaków Polskich w Ameryce.

Coby to można zrobić na tutejszej emigracyi, gdyby tej zbożnej pracy narodowej nie przeszkadzały: egoizm i zazdrość.

"Ferajny" w rodzaju Forsterów są u nas cierpiane i tolerowane, ba nawet za pieniądze organizowane, a od Związku Nar. Pol., od Zjednoczenia Katolickiego stronimy, jakby do tych organizacyi należeli jacyś ludzie zapowietrzeni. A kto temu winien: Związek czy Zjednoczenie? Nie. Ci, którzy nam każą iść do Polski przez Rzym, Wiedeń, Londyn, Petersburg, a może i przez Berlin.

Niech kto inny temi drogami chodzi, a my idźmy tą drogą do wolnej Polski, której na imię oświata, łączność, miłość ojczyzny, a na szczycie tych haseł nasz orzeł biały.

Ks. arcybiskup hrabia Jerzy Szembek.

Niespodziewanie i przedwcześnie zmarły 7 sierpnia w Porębie ks. arcybiskup hr. Jerzy Szembek. Należał do najmłodszych dostojników kościoła katolickiego w zaborze rosyjskim, miał też poza sobą krótką, ale niezrównanie niemal świetną karyerę duchowną. Urodził się w roku 1850 w Ujściu gub. podolskiej z ojca Józefa i matki Józefy, córki Piotra Moszyńskiego, zesłańca za udział w sprawie dekabrystów, który 11 lat spędził w Tobolsku. Studya szkolne ś. p. hr. Jerzy Szembek odbywał w Krakowie, w szkole św. Anny, w Krakowie też wstąpił na uniwersytet, na wydział filozoficzny. Ze szczególnem zamiłowaniem studyował tutaj chemię, był również zapalonym bibliofilem i znawcą ksiąg. Widząc jego zamiłowanie i znawstwo w tym kierunku, ojciec pozostawił mu cenną bibliotekę po Muczkowskim, która dotychczas znajduje się w Porębie. Po ukończeniu studyów uniwersyteckich ś. p. hr. Jerzy Szembek wyjechał na Podole rosyjskie, gdzie administrował majątkiem swego ojca.

Już wówczas objawiło się w nim powołanie do stanu duchownego w studyach specyalnych dzieł teologicznych. Jednakże ojciec nie okazał się chętnym widokom przyszłego arcybiskupa, porzucenia stanu świeckiego. S. p. arcybiskup zdecydował się na ich urzeczywistnienie dopiero po śmierci ojca. Zwrócił się do seminaryum żytomierskiego, jednakże ówczesny jen.-gubernator kijowski nie zezwolił na przyjęcie hr. Jerzego Szembeka do tego seminaryum. Starania o dostanie się do seminaryum w Petersburgu również nie odniosły skutku, gdyż przyszło stamtąd zapytanie do jen.-gubernatora kijowskiego, a na skutek jego opinii — odmowa.

Wówczas hr. Jerzy Szembek udał się do Saratowa, gdzie został przyjęty w poczet alumnów niemieckiego seminaryum katolickiego w 42-tym roku życia. Biskupem w Saratowie był wówczas ks. Zerr. W Saratowie ś. p. ks hr. Jerzy Szembek ukończył studya teologiczne i otrzymał święcenia kapłańskie. W kilka lat po wyświęceniu, zawezwany został do gubernatora saratowskiego, który mu oświadczył, że ze strony rządu proponowany jest na katedrę biskupią w Płocku.

Ponieważ nominatem na tę godność był ks. Symon (obecnie bawi arcybiskup Symon w Ameryce), który wówczas znajdował się na wygnaniu w Odessie, przeto ks. hr. Jerzy Szembek udał się tam, i dopiero po porozumieniu się z ks. Symonem i z Rzymem, przyjął godność biskupa płockiego. Na biskupa został wyświęcony w r. 1900 przez ówczesnego metropolitę mohylowskiego ks. Kłopotowskiego.

W Płocku śp. ks. hr. Szembek znajdował się tylko dwa lata, a podczas swego pobytu zajął się gorliwie restauracyą starożytnej katedry tamtejszej. W r. 1902 po śmierci Kłopotowskiego, otrzymał jego godność metropolity i arcybiskupa mohylowskiego. Zarówno na stanowisku biskupa jak metropolity śp. hr. Jerzy Szembek odznaczał się ogromną gorliwością i energią, a jego rozum i wykształcenie zapewniały mu znaczny wpływ u władz rządowych w Petersburgu.

Niektórzy twierdzą, że znany ukaz tolerancyjny jest w znacznej mierze jego dziełem.

Natychmiast po ogłoszeniu tego ukazu, metropolita ruszył w objazd swej rozległej dyecezyi, zwiedzając parafie, które nie widziały biskupa katolickiego od lat 40-tu. Niestety, w podróży tej ś. p. ks. arcybiskup nabawił się tyfusu, z zarodkami którego przybył do Poręby pod Alwerną, do swego stryjecznego brata, gdzie zmarł po niespełna trzech tygodniach choroby.

OFIARY NA POMNIK KOSCIUSZKI W WASHINGTON, D. C.

przysłane do "Gazety Polskiej."

St. Struniawski	25
Fr. Matysiak	25
Antoni Białkiewicz	25
Jan Zawacki	15

Skolektował na pomnik Kościuszki na chrzcinach u państwa W. Banas w Buffalo p. J. F. Wadas:

J. F. Wadas	1.00
Helena Yecker	1.00
Państwo W. Banas	1.50
Michał Jankowski	25
Michał Warmuz	25
Jan Grzybek	30
K. Piotrowska	25
J. Susz	50
M. Susz	25
J. Kulczyk	25
Józefa Kulczyk	25
Razem	$6.60

Do "Gazety Polskiej" przysłano powyższe ofiary na budowę Pomnika Kościuszki w Washington, D. C.

Pieniędze w sumie $6.60 oddane są Komitetowi Centralnemu

Dotychczas zebrano przez "Gazetę Polską" $478.24

UWAGA. Wszyscy ofiarodawcy będą pokwitowani w urzędowych gazetach polskich, które popierają budowę pomnika. Oprócz tego nazwiska ofiarodawców będą wydrukowane w osobnej książce, którą każdy będzie mógł kupić po cenie kosztu papieru. Książka ta będzie niejako talizmanem dla Polaków i przechodzić będzie z pokolenia na pokolenie jako dzieło pamiątkowe.

KORESPONDENCYE.

NORTHAMPTON, Mass. — Do Szanownej Redakcyi "Gazety Polskiej". — Proszę o łaskawe zamieszczenie niniejszej korespondencyi w łamach swojego szanownego pisma.

Gniazdo Sokołów w Northampton urządza drugi bal dnia 26-go sierpnia 1905 roku przy Main ul. w Red Man's Hall. Muzyka doborowa, początek o godz. 7:30 po południu. Wstęp dla mężczyzn 25c, a dla dam 15c. Komitet zaprasza wszystkich polaków, ażeby jak najliczniej zgromadzili się na ten bal Sokoli. Ponieważ dochód z takowego będzie obrócony na opłacenie kosztów sali gimnastycznej i na szkołę wieczorną, więc przy tej sposobności ja niżej podpisany upraszam młodzież polską, aby wstępowała w szeregi Sokołów, bo to jest jedyna organizacya prawdziwego Wojska Polskiego, a czem więcej nas będzie pod sztandarem narodowym tem więcej będziemy mogli zdziałać dla ojczyzny naszej. Czołem! Józef Krukowski, wiceprezes.

Ostatnie Wiadomości.

Środa, 23-go Sierpnia.

PETERSBURG. — Manifest carski, zwołujący sobór z kilku ciemnych mużyków, zamiast polepszyć, pogorszył sytuacyę w caracie. Wszyscy wykluczeni z współudziału w tym humbugierskim soborze, grożą ogólnym buntem. W ten sposób car powiększa sam szeregi buntowników przeciw swej "nietykalnej" osobie. Prasie rosyjskiej zakazano krytykować głupi ukaz carski.

Ponieważ naród się burzy i domaga się swych praw, dyktator Trepow ma ogłosić we wszystkich okolicach, buntujących się przeciw samowoli cara, stan wojenny.

ST. PAUL, Minn. — Gwałtowna burza nawiedziłatutejsze miasto i okolicę, wyrządzając znaczne szkody w budynkach i na farmach.

Podobna wiadomość nadchodzi z Burlington, Iowa, gdzie wskutek uderzenia pioruna spłonął jeden czworobok budynków w biznesowej dzielnicy miasta.

PORTLAND, Ore. — Pożar wyrządził tu olbrzymie szkody w biznesowej części miasta. Kilkanaście budynków leży w gruzach.

PORTSMOUTH, N. H.— Dzień dzisiejszy rozstrzygnie, czy wojna ma być prowadzona lub nie.

Komisarze pokojowi porozumieli się ze swemi rządami, ale jakie informacye otrzymali, to jest tajemnicą.

Krążą pogłoski, że car odrzucił żądania japońskie, co do odszkodowania wojennego i odstąpienia wyspy Sachalin.

Jeżeli wiadomość ta okaże się prawdziwą, na dzisiejszem posiedzeniu komisarzy, to rokowania pokojowe zostaną przerwane, a pola Mandżuryi będą widownią jeszcze krwawszych zapasów, jak dotąd.

NEW ORLEANS, La. — Żółta febra nie ustaje. Co dzień donoszą o kilkudziesięciu wypadkach śmierci. Dotąd umarło 342 osób na 1507 chorych.

CHICAGO, Ill. — Wczoraj wieczorem zamordowali nieznani rabusie panią Mize, bogatą wdowę z New Yorku w okolicy Hyde Park. Rabusie zastrzelili ją, zabrali portmonetkę i uciekli.

Z OBOZU SOCYALISTOW.

"Sliczniejszy komitet egzekutywy" złożony z dwunastu najpoważniejszych członków partyi, odbywa swe posiedzenie. Prezes wygłasza płomienną mowę, którą kończy następującym krasomówczym zwrotem:

"A teraz, powiedzcie towarzysze, czy jesteśmy niewolnikami, czy też wolnymi ludźmi?"

— Ha! — biegnie jak echo odpowiedź z samego końca stołu — żonaci, jesteśmy mniej więcej wszyscy.

AMERYKANSKIE MAŁZENSTWA.

— Jak długo żył pan ze swą żoną?

— O której mojej żonie łaskawie pani myśli?

— No... o ostatniej.

— Przepraszam, ale z ostatnią moją żoną, nie żyłem dotychczas wcale.

— Jakto?

— Ponieważ obecnie żyję dopiero z trzecią żoną, a ta ostatnia nie jest chyba jeszcze. Jestem przecież jeszcze zdrów, młody.....

— O! dlaczegoż odrzucasz moją propozycyę miss May

— Dlatego, że nie chcę wiązać się na całe życie panie Smith!

Mr. Smith (zdziwiony). A któż mówi o całem życiu. Ja sam tego nie chcę. Tak długo razem nie wytrzymalibyśmy oboje.

Listy Polskie na Poczcie.

762 Babiarz J
766 Ballntowicz K
770 Baryś J
778 Białkiewicz M
790 Bieżański J
781 Błaszński P
796 Borek J
797 Boruch J
802 Brzuch A
809 Brzeska K
810 Brzuszyński A
817 Bernatowski P
834 Czaja J
835 Czernik F
838 Dąbroski J
841 Depczyńska K
858 Dubiel K
854 Dobińska A
858 Dusek M
862 Dytkowski K
872 Foryś S
873 Frąckowski S
882 Furmański J
898 Gliwański A
910 Góży S
912 Granat S
918 Gryjewski J
917 Gurski W
968 Jagłowski J
964 Jakubowski J
976 Jewiński J
988 Kasmarski J
989 Kalińska A
990 Kaliński J
993 Kapliński I
995 Karliński B
996 Karhorz J
997 Kaskiewicz S
1002 Kendzierski I
1011 Klocek J
1012 Klirek J
1014 Knap J
1021 Kolarz W
1022 Komperda J
1025 Kohiński P
1026 Kopura F
1027 Korowicz J
1030 Kos R
1031 Kotowska M
1032 Krych J
1033 Kowal J
1034 Kowalski F
1035 Korwinal E
1037 Kozubal K
1038 Kral J
1039 Krasowski W
1040 Krasowski J
1041 Krycha J
1042 Kryzan H
1044 Królik R
1045 Krul T
1046 Kubin A
1047 Krubicka S
1049 Kukialka F
1051 Kwiatarski J
1055 Kwiatarski M
1056 Kwiatkowski J
1063 Laskowski J 2
1066 Leja P
10 2 Magela A
1081 Majewski W
1085 Makarewicz J
1086 Malak J
1094 Maiklewicz J
1100 Matuszewska S
1101 Mietkiewicz J
1106 Mselowski T 2
1107 Mikas J
1113 Mirczak S
1115 Młynarzyk W
1116 Moles T
1118 Moskal W
1121 Mucha J
1123 Mucha F
1131 Niezgucki J
1134 Obremski G
1137 Olszowska R
1139 Sluka A
1140 Opielowski W
1141 Oplas S
1144 Pacocha Z
1145 Pacanowski J
1148 Pałka J
1150 Pankowna A
1152 Pasieka J
1153 Pęcak P
1161 Piech B
1164 Piech M
1165 Piskorski M
1173 Popiński A
1175 Posławska W
1176 Posłuszny W
1177 Potocki J
1178 Powjszyński F
1181 Prokuszka M
1183 Raciszewski S
1184 Reciński W
1185 Radaszewski W
1201 Romalewski J
1208 Ruzicka F
1210 Rzepka K
1212 Sabaleński A
1213 Sakulski S
1223 Szejkowski L
1240 Serafin K
1257 Śliwka G
1259 Słowik J
1260 Słowik A
1265 Sobański J
1266 Sosnowski Z
1267 Sojka Z
1270 Supanowicz J
1274 Stankiewicz J
1275 Staszczak R
128. Stefański J
1282 Struma M
1286 Stygar J
1287 Stypiński A
1297 Syrek T
1298 Szczepański F
1300 Szczeniak M
1303 Szlajnda J
1304 Szot J
1305 Szwabiński M
1306 Szymka A
1308 Szydkowski A
1309 Tomaszański M
1311 Tupiński J
1325 Urbanowicz J
1327 Uszko P
1335 Walczak W
1337 Wałaszek J
1350 Wendziński J
1353 Wilczewski J
1354 Wilk M
1355 Wilczyński J
1359 Witek J
1360 Wójcik J
1361 Wójcik A
1362 Wójcikowna A
1363 Wojciechowski P
1367 Wyjasz A
1368 Wojcik J
1371 Wyrot A
1372 Wzorrek A
1374 Wyrocka A
1375 Wytona J
1378 Zacia M
1379 Zajda M
1380 Zagata J
1381 Zaleski A
1383 Zawiszlowski S
1384 Zielenski S
1386 Ziorek M
1387 Zrychoski J
1389 Zukowski P
1392 Zwierzowna A
1393 Zuch K
1394 Zyzyk A

CENY TARGOWE.

CHICAGO, 23 sierpnia 1905.

MĄKA: beczka	
Twarda wiosenna	6.20
Twarda patenta	5.50—5.60
Straights	4.90—5.00
Cz sta	3.60—4.00
Miękka zimowa patenta	4.70—4.80
Twarda zimowa patenta	4.20—4.30
Żytnia	4.00—4.35
PSZENICA ZIMOWA (bussel)	
No. 4 czerwona	81—83
No. 3 czerwona	83—84
No. 2 czerwona	84 86
No. 3 twarda	83—86
No. 2 twarda	83—86
No. 4 biała	81—82½
PSZENICA WIOSENNA buszel	
No. 3	1.00
No. 4	98
Północna	98
KUKURYDZA (busz. l)	
Zwykła	52—57
No. 4	58—54
No. 3	54½
No. 3 biała	55
No. 3 żółta	54—55
No. 2	54
No. 2 żółta	55
No 2 białe	55
Jęczmień	39—43
OWIES (buszel)	
No. 2	27
No. 2 biały	28
No. 3	26
No. 3 biały	26—28
No. 4 biały	26—27
Standard	27
ŻYTO	
No. 2	51
No. 3	56
SŁOMA (1000 funtów)	
Żytnia	6.00—7.00
Pszeniczna	5.00—6.00
Owsiana	5.50—6.50
Ryżowa	6.00—6.50
BYDŁO	
Woły tuczne	6.10—7.50
Zwykłe	3.85—6.00
Cielęta	3.00—6.00
Świnie tuczne	4.40—4.60
Prosięta	4.50—4.70
Owce	4.60—5.50
Jagnięta	3.00—7.00
PRODUKTA MLECZNE	
Ser brick	10
Szwajcarski	11—12
Limburski	11½
Masło śmietankowe	20
Firsts	19
Seconds	17
Dairies	19
Jaja, (tuzin)	21
SIANO (1000 funtów)	
Najlepsza tymotka	13.00
Niesortowana tymotka	9.50—12.00
JARZYNY	
Cebula zielona (buszel)	70—75
Ogórki tuzin	10—15
Groch zielony, buszel	75—80
DRÓB (funt)	
Kury (żywe)	11
Indyki	14
Kurczęta (żywe)	13
Kaczki	14
Gęsi za tuzin	4.00—6.00
KARTOFLE (buszel)	10—15
Słodkie (beczka)	
Kapusta nowa (pudło)	1.35 1.50
Pomidory (pudło)	30—50
OWOCE	
Jabłka (buszel)	1.00—2.00
Cytryny (pudło)	1.75—2.35
Banany (pęk)	55—1.75